Wychodzi w każdą środę

Cena 100.000 Marek

Zaliczka pren. na listopad 300.000 Mp.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LAWN-TENNISOWEGO, LEKKOATLETYCZNEGO ORAZ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

tudzież Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Łódzkiego i Wileńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, ul. Zgoda L. 12.

Warszawa Łódź Lublin Kraków Lwów

Nr. 46 (131). Środa, 14 listopada 1923. Rok III.



Z zawodów Szwecja—Polska w Krakowie.

Przebój Stalińskiego, udaremniony przez lewego obrońcę i bramkarza. Fot. Skrynkowicz

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

(Kraków, ul. Konarskiego 8, I p.)

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny.

1) Weryfikowano zawody o mistrzostwo Polski T. S. Wisła—K. S. Pogoń 0:3 dla Pogoni we Lwowie dnia 14 października.

2) Zezwolono na zawody K. S. Polonia (Bydgoszcz)—F. C. Victorja (Piła) w dniu 14 października.

3) Zezwolono na zawody międzymiastowe Warszawa—Rewel w dniu 20 października i na zawody K. S. Polonia (Warszawa)—Rewel w dniu 21 października w Warszawie.

4) Ukarani za podwójne zgłoszenie: dyskwalifikacją dwumiesięczną: Tiber Wittman (Hakoah, Bielsko), Herman Grüner (Amatorzy, Kraków), Leśniak Zygmunt (Unia, Kraków), Gross Edward (W. K. S. Legia, Warszawa) Meloch Izaak (Hakoah, Bendzin). Gutter Edward (Olimpia, Lwów), Kesler Alfons (Odwet, Lwów), Redlich Ryszard (Orkan, Warszawa), Ferdyniak Michał (Pogoń, Lwów), Zoller Włodzimierz (Legia, Warszawa), Chubner Stanisław (Legia, Warszawa), Bieda Tadeusz (Sandecja, N. Sącz).

Kluby karą pieniężną: 400.000 Mp. K. S. Warszawianka (Warszawa), 200.000 Mp. W. T. C. (Warszawa) i Z. R. K. Siła (Lwów), po 100,000 Mp.: K. S. Barkochba (Rzeszów), Z. K. S. Haszomer (Kraków), K. S. Lauda (Kraków), R. K. S. Skra (Warszawa), K. S. Makkabi (Sosnowiec), K. S. Lwowianka (Lwów), W. K. S. Pogoń (Warszawa), K. S. Czarni (Nowy Sącz).

Kary pieniężne mają wpłynąć do PZPN. do dni 14, w przeciwnym razie mogą być wyższe stosownie do dewaluacji.

5) Za wysoce niesportowe zachowanie się podczas zawodów o mistrzostwo Polski dnia 30 września w Krakowie, Wisła—Ł. K. S. (Łódź), udziela się surowej nagany graczom ŁKS.-u pp.: Langemu Zygmuntowi i Ottowi Zygmuntowi, dyskwalifikuje się do końca czerwca 1924 roku Gabriela Henryka, zaś p. Wałeńskiemu nie wolno na przeciąg jednego roku piastować żadnego mandatu w klubie.

Krakowski Okręg. Związek Lekko-Atletyczny.

Komunikat.

1) Na członka Zarządu KOZLA. kooptowano p. Dra Bartynowskiego Stefana.

2) Przyjęto do wiadomości rezygnację p. por. Babireckiego Franciszka z godności sekretarza KOZLA. (wyjazd służbowy do Warszawy).

3) Agendy sekretarjatu KOZLA. powierzono p. Drowi Bartynowskiemu Stefanowi. Wszelką pocztę zatem należy skierowywać pod adresem: Dr. Bartynowski Stefan, Kraków, Pędzichów 12.

Z życia organizacyjnego.

Zebranie sekcji pływackiej i łyżwiarskiej K. S. Cracovia odbędzie się w sobotę dnia 24 listopada 1923, w lokalu K. S. Cracovia przy ul. Stolarskiej 6 (oficyny) o godzinie 6·30 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie ustępującego Zarządu, 2) wybór nowego Zarządu, 3) wnioski i interpelacje. O liczne przybycie prosi sekcja pływacka i sekcja łyżwiarska.

Były W. K. S. Toruń został przemianowany na Walnych Zebraniach w dniach 5 i 25 października, na Wojskowy Klub Sportowy „Gryf" z siedzibą w Toruniu. Na prezesa klubu obrano pułk. Grakowskiego komendanta obozu warownego Toruń oraz wyłoniono Zarząd klubu w składzie: ppułk. Butler wiceprezes, por. Jurkiewicz skarbnik, kpt. Sieracki gospodarz, ppułk. Czopór sekretarz, ławnicy: por. Wagner i por. Dąbrowski.

Klub na razie powołał do życia dwie sekcje czynne, a to sekcję piłki nożnej, kierownik por. Brzeziński i sekcję szermierczą, kierownik ppułk. Waszek, oraz przystąpił do zorganizowania sekcji hippicznej, lekkiej atletyki, łyżwiarskiej i tennisowej.

Podając powyższe do wiadomości, Zarząd uprasza kierować wszelką korespondencję, dotyczącą klubu, pod adresem sekretarza: ppułk. Edward Czopór, Toruń, 8 pułk artylerji ciężkiej.

Walne Zgromadzenie Sekcji Wioślarskiej krakowskiego AZS.-u odbędzie się w sobotę 17 listopada br. o godzinie 6 wieczorem, w lokalu Związku przy ulicy Zwierzynieckiej 48. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o pół godziny później po powyższym terminie.

Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Ż. K. S. Hagibor w Przemyślu, odbytem w dniu 21 października b. r. wybrano nowy wydział, na którego czele stanęli: Dr. Weintraub Benjamin prezes, Klausner Emanuel i Dr. Pfeffer Adolf wiceprezesi i Mieses Szymon sekretarz. Adres sekretarjatu: Szymon Mieses, Przemyśl, ul. Droga na Zielonkę 7.

Odezwa.

Wielka chwila Igrzysk Olimpijskich w najbliższej już przyszłości stanie się rzeczywistością.

Cały świat cywilizowany przygotowuje się do uroczystego obchodu swięta ideału nowożytnego człowieka. W najszlachetniejszej rywalizacji wykażą narody owoce swej pracy nad fizycznem odrodzeniem ludzkości. Olimpjada 1924 roku zbliża się!

Polska musi w niej wziąć udział!

Wymaga tego nie tylko łączność polskiego świata sportowego z ideami całego cywilizowanego świata, ale i nasze stanowisko państwowe.

Wielka chwila zastaje nas nieprzygotowanymi.

Jesteśmy bardzo ubodzy. W pracy sportowej nie osiągnęliśmy nierzadko nawet podnóża, na którem wznoszą się szczyty wyników światowych! Nie jesteśmy nawet w pełni zdecydowani i przeświadczeni o konieczności naszego udziału w Olimpjadzie. A jednak mimo olbrzymich trudności, wytężyć musimy wszystkie siły, by dać dowód naszej żywotności.

Chodzi o dokument naszej pracy!

Redakcja naszego pisma, pragnąc choć w części dopomóc poszczególnym związkom sportowym w zbieraniu nieodzownych środków finansowych, przystępuje do zbierania składek pieniężnych na fundusz olimpijski. Zwracamy się przeto do szerokiego ogółu sportowców polskich z gorącem wezwaniem, by najusilniej poparli potrzeby naszego sportu, składając wydatne a tak bardzo potrzebne ofiary. Niech każdy najskromniejszy nawet członek polskiego świata sportowego weźmie udział w naszej akcji dla dobra sportu.

Zbiórka na Olimpjadę.

W dalszym ciągu złożyli w redakcji naszego pisma na fundusz olimpijski ofiary:

Na fundusz narciarski: P. T. Wołkowski, Katowice Mkp. 3,000.000. P. Inż. A. Schiele, Warszawa Mkp. 500.000.

Na fundusz piłki nożnej: P. Dr. M. Hładij, Kraków Mkp. 2,000.000.

W najbliższym numerze umieścimy szczegółowy stan kwot dotychczas zebranych i listę tych ofiarodawców, którzy kwot deklarowanych dotychczas jeszcze nie wpłacili.

Pamiętajcie o zbiórce olimpijskiej!

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

14 listopada 1923.

Pocieszającym objawem ubiegającego sezonu sportowego było niezmiernie silne tempo ruchu sportowego, które szczególnym zbiegiem okoliczności rosło tem silniej im bliżej ku zimie. Nie tylko w sporcie piłkarskim, który w październiku i listopadzie dał nam szereg niezapomnianych spotkań, ale w lekkiej atletyce, w wioślarstwie, pływactwie etc., czuć było dążność do wyzyskania sezonu aż do ostatecznych granic. Jeżeli sobie uprzytomnimy pewną depresję, jaka dawała się odczuć w sporcie latem i w początku jesieni, to fakt ten uderzy nas tem silniej. Chwilowy zastój, jak to zresztą przewidywała publicystyka sportowa, był jeno krokiem wstecz dla nabrania większego rozpędu. Skutki okazały się nadspodziewane. Po raz pierwszy w historji naszego sportu zawodnicy nasi nie tylko, że „wytrzymali“ sezon ale i opuszczają boiska w pełnej formie i doskonałej kondycji fizycznej. Gdyby cudowna aura tegorocznej jesieni przeciągnęła się jeszcze kilka tygodni — trzeszczałyby rekordy i padały goale aż do Nowego Roku. Na szczęście mamy już pierwsze zimna. Powiadamy „na szczęście“, bo struny jednak przeciągać nie należy. W przyszłym roku czeka nas ciężka i wczesna „orka“ wiosenna. Olimpjada zbudzi wszystkich bardzo wcześnie ze snu zimowego. Zarówno tych, którzy na nią pojadą, jak i tych, którzy pozostaną w domu. Cały bowiem program i system zawodów będzie musiał dostosować się do niej.

Zatem dość panowie zawodnicy! Czas opuścić boiska i „wypocząć“. Jednakże nie ze szklanką piwa czy czarną kawą, jak to bywało dotychczas. Pogłębienie metody sportowej, którego dowodem była niezwykła świeżość ubiegłego sezonu, winno znaleźć swój wyraz w zmianie metody „wypoczynkowej“, która właściwie, jak dotąd, nie była żadną metodą. Co robi piłkarz, lekkoatleta, wioślarz czy pływak w zimie — nie potrzeba tłumaczyć. Nic nie robi. „5 Minuten für die Gesundheit“ jest maksimum, na jakie stać tego czy owego z bardziej przezornych. Pozatem pogawędka i zbijanie bąków w lokalach klubowych i ich surogatach. No i w niektórych praca organizacyjna, zjazdy, posiedzenia etc. Wobec olbrzymiego młyna, jakiemu się poddaje zawodnik w sezonie, jest to oczywiście nic. Wielu uważa coprawda absolutny wypoczynek zimowy za ekwiwalent żmudnego lata i nabiera sił, próżnując. Jest złudzenie z natury swej zupełnie niesportowe, no i zawodne. Boć gdyby ten „wypoczynek“ istotnie nabijał sportowca energją i siłą, to wiosną powinnyby dziać się cuda na naszych boiskach. No i dzieją się, tylko żal się Boże jakie. Rozklejone i zesztywniałe zimą cielska „montują się“ z trudem aż do maja i czerwca, poczem dopiero nazywa się, że drużyna czy zawodnik jest „w treningu“ i „formie“.

Swojski ten sposób wykorzystywania zimy winienby ulec już zmianie, tembardziej, że poglądy na istotę sportu uległy znacznej poprawie. Każdy mniej więcej inteligentny zawodnik musiał się już spotkać z pojęciami „treningu“, „formy“ i „kondycji“, tak jak się pojmuje na Zachodzie. Wie on już, że o ile „trening“ pełny t. j. zaprawa do osiągnięcia zawodniczej formy zajmuje sportowcowi istotnie tylko pewien okres roku, to dbałość o „kondycję“ fizyczną musi być jego chlebem codziennym. Bezwzględny wypoczynek kondycji tej nie daje, z wyjątkiem poważnych załamań się organizmu czy też katastrofalnego wypadku, który spotkał zawodnika. Wypadki te nie wchodzą nawet w rachubę, gdyż trener oddaje wtedy zawodnika doktorowi.

Praktyczna nauka z tego wszystkiego byłaby ta, że panowie kierownicy sekcyj sportowych w klubach nie powinni bynajmniej misji swej uważać za skończoną z dniem ostatnich zawodów w sezonie. Trening o charakterze lekkim, choćby tylko rozrywkowym, winien trwać cały rok bez przerwy. Dobór właściwych metod w czasie zastoju boiskowego, kto wie, czy nie byłby najbardziej odpowiedzialnem i trudnem zadaniem kierownictwa sportowego. Niewątpliwie jednak i najwdzięczniejszem. Jeżeli myśli się na serjo o wyprawie olimpijskiej, tembardziej trzeba go podjąć. Powiedzieć zawodnikom: panowie! gimnastykujcie się zimą i na tem skończyć, znaczyłoby to samo, co powiedzieć im w przeddzień Olimpjady: Bóg i Ojczyzna! zwyciężajcie!

Olimpjada.

Węgry a Olimpjada 1924. Z końcem ubiegłego miesiąca odbyło się posiedzenie plenarne Węg. Komitetu Olimpijskiego, na którem ogłoszono, że rząd węgierski nie da żadnego poparcia finansowego, celem umożliwienia węgrom udziału w grach olimpijskich. Głównie minister oświaty (?!) i finasów byli przeciwni temu. Wobec tego postanowiono zwrócić się wprost do prezydjum ministrów z odnośną petycją i gdyby to również stanęło po stronie wrogów sportu, uchwalono podać się do dymisji i wydać odezwę do gminy sportowej z wezwaniem do zbiórki 20.000 dolarów, potrzebnych do uskutecznienia ekspedycji.

Także Węgierski Związek Piłki Nożnej popadł w konflikt z komitetem olimpijskim, gdyż ten ostatni zażądał wyjaśnienia w sprawie funduszu olimpijskiego Węg. Zw. P. N. Związek P. N. pragnie dla siebie rezerwować fundusz olimpijski i zamierza ewentualną nadwyżkę zużyć na tournee, przeciw czemu komitet olimpijski zaprotestował, zastrzegając sobie wyłącznie prawo dysponowania funduszem przy zapewnieniu wysłania narodowej jedenastki do Paryża. Ponieważ Węg. Zw. P. N. nie chce nic wiedzieć o oddaniu pieniędzy, grozi komitet, że nie zgłosi piłkarzy węgierskich do turnieju olimpijskiego. Gdyby się to rzeczywiście stało, wtedy Zw. P. N. urządzi za całe 5.000 dolarów — tyle bowiem wynosi, jak dotąd, fundusz olimpijski piłkarzy — turniej europejski.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że petycja Węg. Komitetu Olimpijskiego do rządu została uwzględniona i rząd węgierski zobowiązał się dostarczyć komitetowi olimpijskiemu 500 miljonów koron węg., z czego 100 miljonów przeznaczono na pokrycie kosztów treningów sportowych. Na Olimpjadę zimową wyślą Węgry trzech narciarzy i jednego łyżwiarza.

Anglja weźmie napewno udział w Olimpjadzie zimowej w Chamonix. Organizację wszystkich spraw związanych ze sportami zimowymi wziął w swe ręce major B. M. Pakton, prezes Brytyjskiego Związku Hockey‘u na lodzie.

Do Chamonix wysyłają Węgry łyżwiarza Andora Szende i narciarzy Istvana Devana (współpracownika naszego pisma), Straucha i Haberl‘a.

Mensa sportowa zostanie założona w Budapeszcie dla uczestników w ekspedycji olimpijskiej, by sportowców tych

utrzymać w najlepszej kondycji w ciągu ostatnich 8—10 tygodni przez odpowiednie odżywianie.

Udział Holandji na Olimpjadzie wątpliwy. Rząd holenderski odmówił definitywnie, wbrew wszelkim oczekiwaniom, jakiegbkolwiek materjalnego poparcia holenderskiemu komitetowi olimpijskiemu. Z tego powodu znalazły się sportowe związki holenderskie w bardzo przykrem położeniu i muszą się ewentualnie liczyć z możliwością nieobesłania paryskiej Olimpjady 1924, gdyż tylko Związek Piłki Nożnej rozporządza odpowiedniemi sumami, a inne związki są częściowo zdane na pomoc Związku Piłkarzy. Mimo to wydano odezwę do ludności, która, jak się spodziewają, przyniesie potrzebne fundusze.

W Ameryce odbywają się obecnie kwalifikacyjne zawody pływackie na Olimpjadę, w których Illinois A. C. prowadzi 58 punktami przed Olimpic Club San Francisco (17 punktami). Na pierwszy plan wybijają się głównie John Weissmüller, Top (Chicago), Grancy (Pittsburg), Bolieu (Illinois), Keating (New-York), Kruger (Illinois) i Pinkston (San Francisco), którzy będą najprawdopodobniej zastępować barwy amerykańskie na olimpjadzie paryskiej. Pisma amerykańskie zachwycone są wynikami, uzyskanymi przez tych pływaków i są przekonane, że zdobędą oni pełny sukces także i w olimpijskich zawodach pływackich.

W Baja (Węgry) uchwaliła Rada miejska pokryć koszta wysłania jednego zawodnika na paryską olimpjadę i wyasygnowała na ten cel 35 sztuk złotych dwudziestokoronówek. Inne większe miasta pójdą zdaje się w ślad za tym przykładem.

Rumunja zaangażowała trenera amerykańskiego M. Louis Schroedera, który już w roku 1920 przygotowywał francuskich atletów do Olimpjady. Schroeder opuścił już Paryż i znajduje się obecnie w drodze do Bukaresztu. Będzie on również kierował budową kilku nowych boisk sportowych.

350.000 dolarów jest potrzebnych do pokrycia kosztów lekko-atletycznej ekspedycji amerykańskiej, która weźmie udział w paryskiej Olimpjadzie. Kwotę tą zobowiązuje się dostarczyć Amateur Athletic Union.

Widmo profesjonalizmu.

Miałem dotąd i mam dość daleko posunięty idealny pogląd na sport. Dostawszy się do Cracovii w dwa lata po jej powstaniu, w epoce zapału, ofiarności i przywiązania graczy do klubu, o jakiem obecna młodzież nie ma pojęcia, w okresie prezesury śp. Kopernickiego, który jako idealista sportowy, rozumiejący właściwe zadanie sportu, jako źródła zdrowia i rozwoju fizycznego, ceniący u graczy ponad wszystko ich poprawne, dżentelmańskie zachowanie się na boisku, poprawność w grze i dyscyplinę — dotąd jeszcze wśród nas starszych, a także w Wiedniu jest wspominany, umiłowałem sport całą duszą i mimo 34 lat skończonych, z uszczerbkiem może dla mej karjery życiowej, wciąż jeszcze sport ten uprawiam czynnie, poświęcając ponadto wiele czasu dla sportu.

Niestety spostrzegam ze smutkiem, że idea sportu coraz bardziej się wypacza. Graczy starszych, przedwojennych coraz mniej widać na boiskach, z nimi znika powoli prawdziwy duch sportowy. Niema go już wśród młodej generacji piłkarzy; malcy 16—18-letni jeśli grają, to nie dla klubu, lecz wyłącznie dla zaspokojenia osobistej ambicji, często chorobliwej, dla poklasku tłumu. Pretensje ich, wymagania są nadmierne, poczucia obowiązku, wdzięczności, choćby tylko za umożliwienie uprawiania sportu, poszanowania starszych ani za grosz, bo przecież oni robią klubowi łaskę... „Poco się mam wysilać, grać z sercem, czy mi klub za to zapłaci?“ — takie powiedzenie młodzieńca „wojennej doby“ nie należy do rzadkości. Gdy widzę te objawy, widmo profesjonalizmu staje mi coraz żywiej przed oczyma. Polskiemu sportowi piłkarskiemu grozi poważnie pójście tą samą drogą, na jaką już wkroczyła większość krajów Europy. Jeśli tego biegu życia sportowego uniknąć się nie da, to jednak czynniki kierujące, tak w związkach jak i klubach, powinny dołożyć wszelkich starań, by proces ten u nas odwlec jak najdłużej. Pora już wielka zastanowić się nad tym problemem. Jak długo starzy gracze nie zejdą z widowni i mają wśród graczy młodszych jakiś głos i wpływ, niebezpieczeństwa profesjonalizmu niema; gdy jednak ich zabraknie i drużyny odmłodzą się gruntownie, a sfery kierownicze przedtem nie ruszą palcem, by zmienić obecny pogląd młodzieży na sport, wówczas będzie zapóźno.

Jak dotąd, wszystko sprzyja raczej przyspieszeniu ery zawodowstwa: zarządy klubów, zapominając zupełnie o tem, że mają także młodzież wychowywać, puszczają płazem różne wybryki z obawy, by obrażony za ukaranie go gracz nie przeszedł do innego klubu, tolerują u siebie system protekcyjny, nie starają się o stworzenie ducha łączności, serdecznego koleżeństwa, które są podstawą sukcesów w tak zbiorowym sporcie, jakim jest football i t. p. Uczęszczająca na mecze publiczność traktuje drużyny nie jak zespół młodych ludzi, dążących przez sport do swego rozwoju fizycznego i do wyrobienia w sobie ducha społecznego, karności, zaparcia się, ofiarności dla pewnej idei, lecz jak grono cyrkowców, którzy muszą swoją rolę dobrze odgrywać, choć nieraz nie mają ochoty lub brak im w danym momencie siły po temu. Prasa wreszcie jest wiernem odbiciem nastroju ogółu. Pomijam tu ocenę graczy i drużyn; każdy sprawozdawca, jak to można się było przekonać świeżo po meczu Szwecja—Polska, sądzi inaczej, zależnie od fachowości, poglądu na wartość stylów czy systemów gry i innych momentów. Zle już jest, jeśli za pióro chwytają fanatycy klubowi, którzy, jak zakochana w dziecku matka, dla swych pupilów okazują zawsze pobłażliwość, wszystko im przebaczają, a graczy wrogiego lub innego obozu krytykują bezlitośnie, nie znajdując ani słowa usprawiedliwienia, nawet gdyby były poważne momenty łagodzące. Gorszą przysługę oddaje ten, kto się nie cofa przed przekręcaniem faktów, kto daje upust swej złośliwości. Szpileczki takie wywołują gorycz, zniechęcenie i odstręczają ludzi od sportu. Jeśli zaś takie ukłucia mają źródło nie w fanatyźmie klubowym, lecz są wypływem żądzy zemsty, która potrafi zaślepić człowieka do tego stopnia, że posuwa się nawet do oszczerstw, by daną jednostkę względnie klub zohydzić w opinji, wówczas rozgoryczenie pokrzywdzonych nie ma granic.

Wielce demoralizujący wpływ na naszych graczy wywiera bezpośrednie zetknięcie się z drużynami zagranicznemi. Jako jedno z tłumaczeń porażek Cracovii w Hiszpanji podkreśla się fakt, że miała ona do czynienia z czystej krwi (choć nieoficjalnymi) zawodowcami, którzy żyją z footballu, mają przez to możność oddawania się zupełnego temu sportowi, nawet muszą trenować i dobrze grać, bo „patałachów“, „dziadów“ klub opłacać nie będzie. Zapomina się przy tem o jednem, że Cracovia nie po raz pierwszy natknęła się na zawodowców, boć drużyny wiedeńskie, wegierskie, francuskie, czeskie, i t. d. — z wyjątkiem duńskich i szedzkich — także poważnie są przesiąknięte ukrytym profesjonalizmem. W Pradze np. gracze Unionu Žižkov śmiali się z nas i nie chcieli wierzyć, ze każdy z nas sam sobie kupuje ubranie; oni zamawiają sobie ubranie, a rachunek każą przesłać klubowi... Gdy się słyszy taką rozmowę lub opowiadania o benefisach dla graczy, o sumach, jakie pobierają, gdy się widzi Plattkę, jadącego do Walencji na płatne występy gościnne i przyjmowanego tam po królewsku, gdy gracze obcy uważają nas za głupców, to wówczas ideologja gracza-amatora, wystawiona jest na ciężką próbę, zwłaszcza u tych, którzy nie zostali wychowani w odpowiednim kierunku sportowym i potem u niejednego może rodzić się pewne niezadowolenie lub podświa-

domie zaczyna kiełkować myśl o robieniu łaski klubowi. Każdy zdrowo myślący gracz-amator widząc, jak się traktuje graczy-zawodowców, jak każdy w skrytości ducha gardzi nimi, utwierdza się tylko w swych przekonaniach i z dumą patrzy na tych pachołków klubu i tłumu. Złe jednak przyjmuje się łatwiej niż dobre i dlatego na ten zaraźliwy wpływ, idący z innych krajów, należy zwrócić baczną uwagę i obmyśleć środki zaradcze. Młodzież nasza jak dotąd, opiera się mu skutecznie, mimo fatalnych nieraz warunków życiowych, które walnie się przyczyniają — jak to można obecnie zaobserwować w Niemczech — do zapanowania profesjonalizmu. Czy długo wytrwa w tem szczytnem swem amatorstwie, to zależy w wielkiej mierze od sfer kierujących, prasy i ogółu zwolenników sportu.

Cały ciężar akcji w tym kierunku spoczywa na klubach. Kluby muszą zaprzestać polityki i niezdrowej walki międzyklubowej, ograniczyć się jedynie do szlachetnej rywalizacji — na boisku, a główną uwagę zwrócić na stronę wewnętrzno-organizacyjną i wychowawczą. Określenie praw i obowiązków wszystkich członków, przestrzeganie, by wszyscy obowiązki swe wypełniali, dobry przykład, przywrócenie karności i obowiązkowości jako naczelnej dewizy, dbałość i troskliwość w stosunku do młodzieży, te i tym podobne środki powinny stworzyć atmosferę ciepłą, prawie rodzinną, w którejby wszyscy naprawdę dobrze się czuli. Jeśli to nastąpi, jeśli gracz jako nagrodę będzie miał choć pożycie koleżeńskie i przez to przywiąże się do klubu, wówczas nie będzie napewno myślał o zawodowstwie. *T Synowiec.*

Na marginesie zawodowego piłkarstwa.

Od dłuższego czasu pojawiają się w prasie sportowej krajowej i zagranicznej artykuły o profesjonaliźmie w piłkarstwie wiedeńskiem. Ogólnie sądzono, że wiadomości te, głoszące o stałych pensjach, przekupionych graczach i sędziach, są silnie przesadzone i obliczone na sensację. W czasie mojego ostatniego pobytu we Wiedniu przekonałem się, że wiadomości te nietylko nie są przesadzone, ale w rzeczywistości panują tam stosunki, wzbudzające wstręt u każdego uczciwego sportowca. Panuje tam wszechwładnie najgorszy w formie i najszkodliwszy w skutkach zakapturzony profesjonalizm, a właściwie zanikł tam zupełnie sport piłki nożnej, a zaistniał przemysł footballowy. Wszystko co ma jakąkolwiek styczność z piłką nożną, począwszy od piłki, a skończywszy na prezydentach klubowych jest przedmiotem handlu. Naczelna władza sportowa t. z. Verband jest wobec swych podwładnych bezsilną, a nawet popiera ten ukryty profesjonalizm, chcąc koniecznie pod firmą amatorską wziąć udział w przyszłorocznej Olimpjadzie, po której dopiero nastąpi w Wiedniu organizacja jawnego zawodowstwa opartego na wzorach angielskich.

Przypadkowo spotkałem się w Wiedniu z wiceprezydentem jednego z czołowych pierwszoklasowych klubów wiedeńskich. Pan ten, krakowianin z pochodzenia, od lat osiadły w Wiedniu, zupełnie znaturalizowany w Wiedniu, informował się najpierw u mnie o stosunki sportowe w Polsce, a kiedy zapewniłem go, że u nas za grę się nie płaci, i że panują w sporcie takie same jak przed wojną stosunki, zrobił ogromnie zdziwioną minę i nie chciał wierzyć. „Bo u nas proszę Pana — opowiadał p. wiceprezydent — jest całkiem inaczej, ja właśnie przed chwilą kupiłem środkowego napastnika z II. kl. klubu za 20 miljonów koron. Ale Panie co za towar! Niech Pan przyjdzie do nas na trening i oglądnie go przy robocie, to się Pan zdziwi, jak tanio kupiłem. Dobrze, że mam tam zastrzeżone prawo pierwokupu, bo gdyby tak



Drużyna piłkarska Gimnazjum II.
w Przemyślu.

n. p. Hakoah była tam przedemną, to pewnoby dwa razy tyle zapłaciła. Wogóle z nimi (z Hakoah) już wytrzymać nie można, robią brudną konkurencję, podbijają ceny, nie trzymają się indeksu, a co oni Panie z sędziami wyrabiają? A ta wyprawa do Anglji, za 200 funtów nie kupiłby Pan tego zwycięstwa.

U mnie w drużynie mam dzięki Bogu spokój. Płacę według indeksu, 2 graczy ma po 9 miljonów koron miesięcznie, reszta od 6 do 8 miljonów. (tu wymienił nazwiska). Dzisiaj (była to niedziela) grają moi ludzie ważne mistrzostwo, więc każdy dostaje dodatkowo 1,500.000 K. i za każdą bramkę 500.000 K. — no i jestem przekonany, że za te pieniądze będą pracowali porządnie. Pan się dziwi? Tak, tak, za dobrą robotę trzeba dobrze płacić. Ale proszę Pana „podobno wasz Poznański zginął w czasie wojny. Szkoda go, jabym teraz za niego każdą kwotę zapłacił“.

Na tem przerwałem rozmowę i szybko pożegnałem p. prezydenta handlarzy żywym towarem, a jeśli mu nie dałem należytej odpowiedzi za znieważenie pamięci naszego nieskazitelnego Antka, to jedynie dlatego, by nie narazić się w obcem państwie na proces o ciężkie uszkodzenie ciała.

Powyższą autentyczną rozmowę powtórzyłem nie dla sensacji, ani dla zapoznania czytelnika z brudami wiedeńskimi. Ale Austrjacy, Czesi i Węgrzy to nasi najbliżsi sąsiedzi, z którymi zmuszeni jesteśmy utrzymywać stosunki sportowe (piszę wyłącznie o piłce nożnej), nie mogąc narazie sprowadzać czystych amatorów z północy, ani uczciwych zawodowców angielskich. Celem powyższego artykułu jest w pierwszym rzędzie pobudzenie czujności naszych naczelnych władz sportowych w sprawie przestrzegania przepisów o amatorstwie. Wprawdzie dotychczas panują u nas stosunki bardzo dobre, o profesjonaliźmie mowy niema i dumni z tego jesteśmy, ale właśnie dlatego i ze względu na niebezpieczne sąsiedztwo, władze nasze ze zdwojoną czuwać muszą energją i bezwzględnie tępić każdy odruch dążący do wprowadzenia u nas podobnych wiedeńskich stosunków.

A na koniec jeszcze jedna uwaga pod adresem zarządów naszych klubów sportowych. Sprowadzając kluby wiedeńskie do Polski, sprowadzamy ludzi, którzy przyjeżdzają do nas wyłącznie dla zarobku, Należy ich przeto według umowy wypłacić, ale nic pozatem. Trzeba wreszcie skończyć z propercami, podarunkami i bankietami, bo niejednokrotnie ludzie ci są niegodni, by z naszymi uczciwymi chłopcami do jednego zasiadali stołu. *L M.*

Nieporozumienia w piłkarstwie górnośląskim

Podczas okupacji Górnego Śląska przez koalicję istniały tam dwa związki, mianowicie niemiecki oraz polski G. Z. O. P. N. Ostatni założono dopiero podczas plebiscytu, należało do niego tylko kilka towarzystw sportowych jak Pogoń Katowice, Ruch Wielkie Hajduki i Słupna Mysłowice, zaś do niemieckiego należały wszystkie inne kluby. Z chwilą objęcia części polskiej Górnego Śląska przez Polskę wystąpiły wszystkie kluby sportowe z niemieckiego związku, które jeszcze do niego należały i założyły związek sportowy województwa śląskiego (Wojewodschaftsverband), mając zamiar przystąpić do P. Z. P. N. Nastąpiły teraz targi tegoż związku z G. Z. O. P. N. i po kilku scysjach oraz po rozbiciu kilku zawodów piłki nożnej klubów z związku sport. województwa śląskiego przez żywioły niepowołane, których to zajść piszący niniejszy list był naocznym świadkiem, postanowił związek sport. województwa śląskiego rozwiązać się i przyłączyć do G. Z. O. P. N. i to gremjalnie, ażeby uzyskać prawo decydowania w uchwałach zarządu G. Z. O. P. N., gdyż tenże miał zostać nowo wybranym.

G. Z. O. P. N. jednak, odwlekając przyjęcie związku sport. woj. śląsk. z około 40 klubami, uzyskał to, że niektóre kluby, czekając już dłuższy czas na przyjęcie, wniosły na swoją rękę prośby do G. Z. O. P. N. o przyjęcie i stało się tak, że w końcu zawezwał G. Z. O. P. N. wszystkie kluby, ażeby z osobna przystępowały do niego.

Naturalnie pozostał zarząd G. Z. O. P. N. w ten sposób niezmieniony i skład tegoż przedstawia się tak, że z 13 zasiadających w zarządzie członków, dziewięciu należy do K. S Pogoń (Katowice).

Taksamo uchwalił powyższy zarząd podział poszczególnych klubów na klasy w ten sposób, że do klasy A mają należeć: Iskra, Pogoń Katowice, Naprzód Lipiny, Strzała Ruda i na 5 miejscu V. f. R. (Mysłowice) t. j. wszystkie kluby z grupy pierwszej mające rozgrywać zawody, zaś na 6 miejsce Ruch Wielkie Hajduki, albo Diana Katowice z grupy 2-giej, gdyż inne kluby odmówiły rozgrywania zawodów.

Niewątpliwie najlepszemi drużynami Górnego Śląska są: I. F. C. Katowice, wzgl. K. S. Amatorski (V. f. R.) Król. Huta, potem przychodzą Ruch, Wielkie Hajduki, Naprzód, Lipiny, Załęże 06 i t. d. co stwiedzić można z wyników spotkań powyższych klubów z pierwszorzędnymi drużynami Polski jak: I. F. C. Katowice—Warta (Poznań) 2:1 i 0:0, I. F. C. Katowice—Wisła (Kraków) 1:0 i 2:1. K. S. Amatorski Król. Huta—Warszawianka 5:2, K. S. Amatorski Król Huta—Wawel (Kraków) 2:1, zaś I. F. C. Katowice—K. S. Amatorski Król. Huta 1:1.

Przeciw klasyfikacji G. Z. O. P. N. zaprotestowało kilka klubów, zażądały one zwołania walnego zebrania, ale zarząd G. Z. O. P. N. dotychczas tego nie uczynił, pomimo że niema powodów przeciw zwołaniu.

Możeby więc P. Z. P. N. wglądnął w te sprawy i uchylił wspomniane nieporozumienie między klubami Górnego Śląska względnie zarządem G. Z. O. P. N., gdyż szkodzą one jedynie normalnemu rozwojowi sportu na Górnym Śląsku.

(P. Alojzy Pasz, były członek K. S. Piast w Cieszynie i założyciel K. S. w Skoczowie, przedstawia w nadesłanej korespondencji stosunki sportowe na G. Śląsku, tak, jak się one rzucają w oczy każdemu, stojącemu na uboczu obserwatorowi. O ruchu sportowym na G. Śląsku głucho w polskiej prasie sportowej, a szkoda bo stosunki sportowe w tej dzielnicy są wskutek specyficznych warunków niezwykle skomplikowane. Dobrzeby było, gdyby ktoś z Zarządu GZOPN. informował prasę o stosunkach, działalności Związku i t. p. Uniknęłoby się przez to nieporozumień, wynikających z braku informacyj i przyczyniłoby się może do wybrnięcia z obecnej niewesołej sytuacji. *Redakcja*).

Komisja Sportowa Polskiego Związku Narciarskiego.

Powołanie do życia komisji sportowej PZN., przeszło od roku t. j. od chwili uznania jej potrzeby — jest kwestją otwartą do dnia dzisiejszego i definitywnie jeszcze nie załatwioną. W miarę rozszerzających się agend głównego zarządu związku, uznano, że nieodzowną jest rzeczą posłużyć się dla załatwienia pewnych określonych prac specjalnych osobnymi organami wykonawczymi, pochodzącymi z poza zarządu głównego. Zwrócono przedewszystkiem uwagę na kompleks spraw czysto sportowych, zwłaszcza w zakresie organizacyjnym i technicznym, który coraz silniej domagał się uregulowania i prawidłowego, systematycznego biegu. Przystosowano odpowiednio ku temu celowi formalną stronę statutu związku, polecono kilku osobom wypracować zarys regulaminu przyszłej komisji (co się stało), określono mniejwięcej zakres jej kompetencji i po niejakim czasie uformowano ją, nominując jej członków z siedzibą w Zakopanem.

Niestety nie pracowała ona zupełnie, z powodu zdekompletowania składu (przewodniczący opuścił kraj) i powołania jej do życia po sezonie zimowym. Ten stan rzeczy dotrwał do jesieni b. r. do początku października, t. j. do chwili walnego zjazdu. Walny zjazd uznał potrzebę i ważność komisji, rozszerzył jej skład bardzo znacznie, bo do ilości 10 osób, siedzibą komisji naznaczył Kraków, polecając tamtejszym towarzystwom podanie jej składu personalnego i kreował nowy organ przy komisji tak zwanego kapitana związkowego z siedzibą w Zakopanem.

Wiadomem jest, że towarzystwa krakowskie terminu dotrzymały skrupulatnie, przesyłając skład personalny komisji do zatwierdzenia związkowi i do mianowania jednego z jej członków przewodniczącym. Kapitan związkowy mianowany był przez zjazd, tak że komisja przed miesiącem już mogła rozpocząć swe prace. Zarząd główny jednak wyczekiwał z ostatecznem załatwieniem sprawy do skompletowania składu komisji przez delegatów lwowskich, zakopiańskich i bielskich i nie doczekał się dotychczas. Wobec tego polecił podobno na razie czterem członkom (?) z Krakowa zorganizowanie komisji, nie mianując jeszcze przewodniczącego (choć powinien to zrobić na podstawie regulaminu). Ten krótki „rys historyczny“ mógłby śmiało rzecz prosta pozostać pod kończem, gdyby nie był dla całej sprawy charakterystyczny. Ostatecznie bowiem, jeśli w ubiegłym roku było prowizorjum w sprawach sportowych i radzono sobie niezgorzej, to jednak w tym roku, w obliczu olimpjady, prowizorjum takie jest bardzo szkodliwe. Było zgodną tendencją zjazdu, by komisję powołać do życia jak najszybciej, oczekiwał bowiem załatwienia ogrom pracy, a czasu nie było do zbytku. Zarząd Główny nie pokwapił się jednak i obecnie nawet jeśli komisja w bliskim czasie rozpocznie pracować, to napewno nie zdąży uporać się ze wszystkiem w stopniu pożądanym.

Już 20 grudnia, a więc za miesiąc, odbyć się mają pierwsze zawody kwalifikacyjne. Trening od dawna winien być w toku, jeśli chcemy narciarzy naszych uczciwie przygotować. Komisja taka winna już przed miesiącem wiedzieć, jakim materjałem rozporządza, mieć u siebie dane tyczące wieku, wagi, wzrostu i sprawności fizycznej zawodników i zorganizować wstępne treningi lekkoatletyczne dla przygotowania; we Lwowie i Krakowie zorganizować je na bieżniach, w Zakopanem puścić w ruch marsze ćwiczebne na szosach. W porozumieniu z kapitanem związkowym należałoby ustawić drużyny treningowe w związku z kondycją fizyczną danych kandydatów i ćwiczyć każdą grupę w miarę jej zdolności. Zorganizowanie opieki lekarskiej, zbieranie dat statystycznych tyczących tętna, wagi, reakcji nerwowej i t. d. byłoby bardzo wskazanem. Zawody kwalifikacyjne, jak każde zawody, mogą być dziełem przypadków i wysunąć jednostki

niespodziewane. Sprawiedliwy wybór, polegający na długotrwałej obserwacji treningowej i wynikach zawodów kwalifikacyjnych, byłby bardziej możliwy.

Z chwilą nastania warunków narciarskich i możności rozpoczęcia treningu na nartach, komisja sportowa winnaby mieć przygotowany szczegółowy program treningów z zastosowaniem do potrzeb olimpjady, możność izolowania zawodników i poddania ich nieodzownej dyscyplinie, w dalszym ciągu winnaby oglądnąć się za kierownikiem treningów, względnie trenerem i t. d. i t. d.

Wszystko to powyżej opisane, jest dziś niestety bardzo utrudnionem przy wprowadzeniu w życie, ponieważ nikt się tem nie zajął dotychczas, a komisja sportowa faktycznie jeszcze nie istnieje. Czas tymczasem nieubłaganie ucieka, każdy dzień przynosi szkody, zarząd główny z Warszawy nie zdoła niewątpliwie przeprowadzić treningu w sposób właściwy, towarzystwa jeszcze nie wiele funkcjonują i zdarzyć się może, że na tydzień olimpijski wyjadą narciarze nasi bez starannego przygotowania.

Poza treningiem zawodników, będącym na ten rok przynajmniej, najważniejszą częścią pracy ewentualnej komisji sportowej, pozostaje do załatwienia jeszcze cały szereg spraw natury teoretyczno-fachowej. Przedewszystkiem zaprowadzić należy ład w naszych regulaminach sportowych, które w wielu kierunkach mają znaczne luki, w wielu stoją w sprzeczności z międzynarodowymi przepisami biegów i skoków, w wielu także kierunkach są błędne. Uzgodnić należy nasze przepisy z międzynarodowymi, co zwłaszcza przed proponowanymi u nas zawodami międzynarodowymi staje się potrzebą nieodzowną. Ustawicznie otwarty problem wyboru typu biegów czy to zjazdowych, czy długich, należałoby w pewien sposób uregulować, by uniknąć zarzutów, które pojawiły się zeszłego roku podczas zawodów międzynarodowych. Sposób organizacji mistrzostwa Polski na nartach i weryfikowanie tytułu mistrza winien być poddany rewizji przez komisję sportową.

Polski Związek Narciarski nie wie do dnia dzisiejszego ilu ma zawodników, nie przeprowadził odpowiedniego podziału na klasy i nie unormował właściwie sposobu przechodzenia z klasy do klasy. Ewidencja i klasyfikacja zawodników (w każdym innym związku sportowym już przeprowadzona) spada tu jako praca nielada na komisję sportową. Wygotowanie odpowiednich norm, skreślenie potrzebnych formularzy i nieodzowna przy tem długotrwała korespondencja zaabsorbują niewątpliwie silnie komisję sportową, o ile zechce w dotychczasowym stanie rzeczy zaprowadzić porządek.

Prowizorjum najzupełniejsze panuje dotychczas w zakresie organizacji sędziów i ewentualnych funkcjonarjuszy zawodów. (Od wypadku do wypadku kreowano dotychczas sędziów z listy „starszych panów"). W łączności z regulaminem musiałaby komisja zająć się zorganizowaniem kwalifikowanego kolegjum sędziowskiego w dostatecznej liczbie. Za najlepszy dowód, jak sprawy te są potrzebne, starczy wiadomość, że towarzystwa lwowskie porozumiały się celem samodzielnego przeprowadzenia klasyfikacji zawodników i uformowania ciała sędziowskiego. Gdyby wiadomość ta miała być prawdziwą, to zignorowanie w tym wypadku PZN. przez te towarzystwa, dowodziłoby że konieczność komisji sportowej odczuwa się w narciarstwie naszem silniej niż w zarządzie głównym.

Nie wyczerpujemy tu bynajmniej zakresu działania tej komisji. Z naszkicowanego zarysu widać, że czeka ją praca bardzo duża i to na czas dłuższy, poza referowaniem bowiem i działalnością praktyczną, wiele rzeczy będzie musiała wydać drukiem i wiele rzeczy inicjować. Tok jej pracy winien być jak najbardziej sprawny i szybki, nie przerywany zbytnią korespondencją z zarządem głównym i potrzebą zatwierdzenia. W tym celu winno odbyć się jak najwcześniej zebranie zarządu głównego w Warszawie, na którym przedstawiłby reprezentant komisji szczegółowy program pracy i uzyskał jego zatwierdzenie w całości, tudzież szczegółowy zakres kompetencji i potrzebną egzekutywę.



Z zawodów Szwecja—Polska w Krakowie.
Popiel łapie centrę lewego skrzydła. Fot. Skrynkowicz.

Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy zarząd główny Polskiego Związku Narciarskiego przyłoży odpowiednią wagę do szybkiego kreowania i prawidłowego funkcjonowania komisji sportowej. Jak dotychczas nic nie zdaje się wskazywać na to, że sprawy sportowe będą tam ważniejsze od innych niewątpliwie mniej ważnych nawet organizacyjnie. Zmieniony obecnie skład zarządu, wpłynął zapewne trochę hamująco z początku na tok prac, ale oddawna już było można spodziewać się dawnej sprężystości i inicjatywy. Nie dla złośliwości przywodzimy tu fakt, że komisja „ubiorcza" PZN., mająca się zastanowić nad skomponowaniem ubioru narciarskiego z uwzględnieniem motywów ludowych, została dawno już utworzona a nawet rozpisana ankieta, a stworzenie komisji sportowej poszło w odwłokę. Motyw bowiem, że zarząd główny wyczekiwał na mianowanie delegatów po jednym ze Lwowa i Bielska i dwóch z Zakopanego, jest nie wystarczającym wobec tego, że siedzibą komisji miał być Kraków i krakowskie towarzystwa kompletny skład na czas podały. Przed miesiącem już zarząd był w posiadaniu listy sześciu ludzi, którzy od tego czasu już mogli pracować. Jest niezaprzeczoną winą związku, że komisja nie pracowała dotychczas i że dla ewentualnej pracy pozostawiono jej tak mało czasu.

S. F.



OKSOWANIE.

Zawody bokserskie w Inowrocławiu odbyły się w niedzielę dnia 28 października br., staraniem Polskiego Towarzystwa Atletycznego „Zbyszko“. Zawody dały następujące wyniki:

1) Gotowała (Inowrocław, 111 funtów) zwycięża Mękę (Poznań, 109 funtów), który wobec niedyspozycji poddaje się w drugiej rundzie.

2) Switek (Inowrocław, 123 funtów) zwycięża Jacickiego (Poznań, 123 funtów) na punkty w 4 rundach, po ładnej walce, którą psuło jednak dość częste faulowanie Switl.a.

3) Mejnas (Inowrocław, 107 funtów) zwycięża Holsta (Bydgoszcz, 104 funtów) knock-out'em w 1 rundzie.

4) Ertmański (Poznań, 133 funtow) zwycięża Zółkiewicza (Bydgoszcz, 129 funtów) knock-out'em w pierwszej rundzie. Ziółkiewicz, młody polak amerykański, posiada ładną technikę, jest jednak jeszcze za młody, by stawić czoło poznańskiemu mistrzowi.

5) Cywiński (Inowrocław, 141 funtów) zwycięża Poniatowskiego (Bydgoszcz, 151 funtów) w pierwszej rundzie. Poniatowski, znacznie cięższy i silniejszy, nie może się równać techniką ze swym przeciwnikiem, który też, mimo faulów jego, wygrywa łatwo.

Sędziował Wiktor Junosza. Publiczność b. liczna.



IŁKA NOŻNA.

Okręg lwowski.

Lwów.

4. XI. Czarni—Hasmonea 3:0 (2:0).

O tyle ciekawe spotkanie, że odbyło się tym razem spokojnie i nie przypominało ostatniej walki, w której i Hasmonea i jej zwolennicy zapomnieli o zasadach obowiązujących w zawodach sportowych. Fakt znamienny, że przecież przy szczerych chęciach można opanować nerwy i nie pozwolić się wytrącić poza granice dozwolone. Mimo, że zawody te były towarzyskie, a nie punktowe, to tak drużyny, jakoteż i oba kluby, przykładały do nich większe, aniżeli zwykłe znaczenie. Rozchodziło się o korzystny wynik przy zamknięciu sezonu. Osiągnęli go zasłużenie Czarni, jak zwykle pewni w obronie i pomocy, a tylko słabsi, z wyjątkiem skrzydeł, w ataku. Hasmonea wykazała, jak prawie zawsze w obecnym sezonie, brak zgrania, specjalizując się jedynie na grę przebojami. Zapewne, że system taki może przynieść nawet liczne sukcesy, lecz tylko wtedy, gdy przeciwnik na taką grę zezwolić musi. Tymczasem środkowy pomocnik Czarnych, Witkowski, który w tych zawodach miał „najlepszy dzień“ w obecnym sezonie, jak również obrońcy Scott i Kopeć I przeciwdziałali nader skutecznie przebojom Steuermana, zaś pomocnicy skrajni, głównie Gieras, nie dopuszczali do gry skrzydłami. Hasmonea nie przeciwstawiła, za wyjątkiem obrońcy Birnbacha, równowartościowej pomocy i obrony i ten objaw zadecywać musiał o wyniku. Bo chociaż, jak w początkach drugiej połowy, zagościli Hasmonejczycy pod bramką Czarnych przez dłuższą chwilę, to sukcesu odnieść również nie mogli, bo Winnicki, w największej nawet będąc opresji, bronił gładko wszelkie niebezpieczne zakusy przeciwnika. O ile Hasmonea przechodziła do akcji zaczepnej, to zawsze środkiem ataku, przeciwnie zaś Czarni pracowali skrzydłami, głównie zaś doskonałym Müllerem, którego gra ładna, a co ważniejsze, skuteczna, przyczyniła się głównie do osiągniętego wyniku. Kopeć IV, jako prowadzący atak, wykazał wszelkie warunki na pierwszorzędnego zawodnika, nie znalazł jednak w najbliższych sąsiadach odpowiedniej współpracy, przez co też wiele korzystnych, pewnych sytuacji podbramkowych poszło na marne. Rogów 5:1 na korzyść Czarnych. Sędziował, jak zwykle dobrze, prof. Goet. *L Christelbauer*

Przemyśl.

4 listopada. Polonia—Reprezentacja Jarosławia 5:2 (2:2).

Zawody powyższe wykazały, że Jarosław, w którego zbiorowej drużynie wystąpili gracze z 2 pułku łączności (mistrza DOK. X), 3 pp. Leg. i Jarosławji, gdyby wszystkich tych graczy zebrał na stałe w jednym klubie, mógłby rozporządzać wcale dobrą drużyną i nie ograniczać się do wegetowania w klasie C.

Polonia wystąpiła w składzie słabym, gdyż z pierwszej drużyny grali tylko Dobrzański, Duda I, Ekiert, Hubariw i Schwarz, resztę stanowili gracze drużyny drugiej. To też jedynie tej okoliczności zawdzięcza Jarosław pewną przewagę w początkach gry, rezultatem której to przewagi były 2 bramki, pięknie przez Uhacza (3 pp. Leg.) strzelone. Dalsza część pierwszej połowy i cała druga upłynęły pod znakiem przewagi Przemyśla, z którego 2 bramki zdobył Dobrzański, a po jednej Duda, Kowalski i Kwiatkowski.

Z drużyny jarosławskiej najlepszy prawy łącznik Uhacz, gracz, który śmiało mógłby się znaleźć nawet w pierwszoklasowej drużynie, poza tem bramkarz, dobry i zwinny. Reszta drużyny przy pilnych treningach może dojść do pięknych rezultatów. W Polonii dobry bramkarz, obrona bardzo niepewna, w pomocy odczuwać się dawał brak Petzolda, w ataku Dobrzański i Duda odpowiedzieli swemu zadaniu, reszta przeciętna.

Sędzia p. Schor poprawny, jakkolwiek popełnił kilka drobnych usterek.

Przed meczem ofiarował Wydział Polonii reprezentacji Jarosławia chorągiewkę autową o barwach Polonii. Zawody były połączone z uroczystością setnego meczu kapitana drużyny Dobrzańskiego w barwach Polonii, któremu kpt. Burnatowicz w imieniu Wydziału Polonii złożył z okazji jubileuszu życzenia i srebrny medal z odpowiednim napisem, zaś por. Uhacz w imieniu drużyny jarosławskiej wspaniały bukiet.

Czuwaj—Hagibor 2:1.

Piękne zwycięstwo mistrzowskiej drużyny klasy C podokręgu przemyskiego nad drugoklasowym Hagiborem.

Stryj.

3 listopada. **OZG. X.** (Przemyśl)—**Pogoń I. 2:2 (2:0).**

4 listopada. **OZG. X.—Pogoń I. 3:0 (2:0).**

OZG. X. wystąpił w pierwszym dniu z 2 rez., zaś Pogoń w swym najlepszym składzie. Gra bardzo interesująca przy lekkiej przewadze OZG. Sędziował p. Prytyw, nie mający pojęcia o prowadzneiu zawodów, tak, że w 62 min. za zgodą kapitanów drużyn został usunięty z boiska; w dalszym ciągu sędziował ppor. Jaremczuk z 53 pp.

Dnia następnego Pogoń bez Czecha, OZG. jak w dniu poprzednim. Zawody odbyły się przy silnym wietrze. OZG. grając z wiatrem, gości przez pierwszą połowę gry na polu karnem gospodarzy, przeprowadzając bardzo ładne ataki. W 10 minucie uzyskał OZG. z przeboju prawego łącznika 1 punkt, następnie w 20 minucie za foul obrońcy Pogoni dyktuje sędzia jedenastkę, zamienioną przez Menczaka na 2 punkt. W drugiej połowie gra więcej otwarta. OZG. mimo że gra pod wiatr, góruje nadal nad przeciwnikiem, którego wypady chaotyczne nie przynoszą żadnej korzyści, natomiast

OZG. przeprowadza precyzyjnie szereg groźnych ataków, z których jeden w rezultacie przyniósł 3-ci i ostatni punkt dla OZG., strzelony fenomenalnie przez Gwinera. Zawody prowadził p. Walowski bardzo dobrze.

Okręg łódzki.

Łódź.

Swiat sportowej Łodzi, mocno zaabsorbowany zawodami Szwecja—Polska i Pogoń—Wisła, nie miał ostatnio swoich „szlagierów" — należy tu prawdopodobnie zanotować koniec sezonu piłkarskiego, tembardziej, że późna jesień czyni ryzykownem sprowadzanie drużyn zamiejscowych.

Nareszcie rozegrano mistrzostwa klasy C. Nasz faworyt G. M. S., choć „mit Ach und Krach", ale zdobył mistrzostwo, w trzeciej decydującej rozgrywce z Sokołem (4 : 0). Pozatem spotkali się dwaj „młodociani" rywale klasy C, Hakoah—Concordia w spotkaniu towarzyskiem. Zwycięży Hakoah w stosunku 2:1, przy przebiegu gry otwartym. ŁZOPN. zainscenizował nieco paradoksalne zawody: Turyści (ostatnie miejsce w klasie A)—reprezentacja Łodzi. Turyści mieli dość duże szanse pobicia reprezentacji i gdyby wystąpili w pełnym składzie, oraz gdyby włożyli w grę więcej ambicji, kto wie, czyby nie pokonali „najlepszych" piłkarzy łódzkich, faktycznie na tych zawodach nienajlepszych. Zwycięstwo reprezentacji w stosunku 3:1 nazwać można minimalnem.

Reprezentacja przedstawiała zlepek elity graczy łódzkich i nic więcej. Jeśli grę wogóle prowadzono, to należy to zawdzięczać frakcjom klubowym, z których każda kombinowała na swoją rękę. Union wydelegował do reprezentacji swego młodego strzelca Hoffmana, Fejera i Finkego, a trzej ci gracze coś robili. Pozatem Karaś w formie, reszta dość udatnie asystowała. O Turystach można wiele dobrych, choć i trochę niepochlebnych rzeczy powiedzieć. Więc przedewszystkiem trzeba zanotować ogólny zwrot na lepsze u fioletowych, a szereg wyników, uzyskanych przez Turystów w sezonie jesiennym wskazuje, że drużyna uczyniła postępy. Jeśli Turyści reprezentują dziś doskonale się zapowiadający zespół, to tylko dzięki staraniom kierownika sekcji piłki nożnej p. Sztencla, a przedewszyskiem dzięki pracy graczy tej miary, co bracia Kubicy. Nie wyobrażamy sobie fjoletowych bez tych dwóch głównych kręgów drużyny. Bracia Kubicy są najbardziej popularnymi piłkarzami Łodzi, a jeśli dotąd nie reprezentowali barw Polski, to chyba dlatego, że nie zna ich bliżej polski świat sportowy. Szczególnie Al. Kubik jest niepospolitym talentem piłkarskim. Gdyby miał trenera, gdyby więcej rozgłosu, byłby Al. Kubik sławą polską. Dotychczas jest lokalną. Podczas pobytu Vienny w Łodzi spytaliśmy się graczy Bulli i Horeysa, co sądzą o naszych piłkarzach — prosiliśmy o odpowiedź szczerą — panowie ci prawie jednoznacznie, pochlebnie wyrazili się o Al. Kubiku: „utalentowany strzelec", powiedział Bulla: „u nas w Wiedniu nawet by się przydał...". A u Turystów... I piłkarskie talenty się marnują. Zawody Turyści—reprezentacja oraz Hakoah—Concordia dały dość pokaźny dochód na fundusz olimpijski. — Rozpoczęła u nas żywot „Gazeta Sportowa". Nie chcemy na tem miejscu komentować wartości, czy też znaczenia pisma sportowego „Gazety", można jednak skonstatować łatwo, że powstała ona dla popierania celów wybitnie lokalnych. Szeroko omawia „ignorancję Łodzi"; bardzo ją oburza fakt niewyznaczenia Łodzi (rekord frekwencji widzów 9500), jako miejsca spotkania Pogoń—Wisła, dobrze, że choć dostarczyliśmy sędziego na te zawody, pociesza się „Gazeta Sportowa". Choć „jeremiady łódzkie" nabrały ostatnio niejakiego rozgłosu, to jednak należy po części uwzględnić stanowisko „Gazety Sport.". Trochę racji ma. *K. Dom.*

Pamiętajcie o funduszu Olimpijskim!



Okręg toruński.

Toruń.

1 listopada. **Team A—Team B 7:4.**

4 listopada. **T. K. S.—Sokół 5:1 (0:1).**

Powtórne spotkanie obu rywali wykazało niezbicie, że najsilniejszą drużyną Pomorza jest T. K. S. Gra, prowadzona przez obie strony bardzo ambitnie i w silnem tempie przy pięknej jesiennej pogodzie, zgromadziła jak na Toruń znaczną ilość publiczności, przeważnie zwolenników obu naszych najsilniejszych drużyn. W pierwszej połowie gra otwarta, T. K. S. przeciw słońcu, Sokół za wiatrem. W tej części gry pada przez przewinienie obrony niespodzianie bramka dla Sokoła.

Druga połowa gry toczy się przy stałej przewadze T. K. S., który w równych odstępach czasu uzyskuje 5 bardzo efektownych bramek, strzelonych przez Gumowskiego (3), Stogowskiego (1) i Cieszyńskiego (1). T. K. S. szczęśliwie przestawił swój skład, wstawiając do napadu typowego przebojowca Stogowskiego i na prawe skrzydło Cieszyńskiego I, rutynowanego gracza i technika o szybkim biegu. Sokół od wiosennego sezonu wiele się nauczył i dzisiaj jest groźnym przeciwnikiem nawet najsilniejszych drużyn.

Okręg tutejszy cierpi na brak dobrych sędziów; zawody powyższe prowadził sędzia nadzwyczaj nieudolnie, wywołując mylnemi decyzjami okrzyki niezadowolenia wśród publiczności, oraz denerwując graczy.

Mecz juniorków obu klubów zakończył się 2:1 dla TKS.

Okręg górnośląski

Królewska Huta.

11 listopada, **Amatorski K. S.** (dawniej V. f. R.)—**Pogoń** (Poznań) **9:0 (2:0).**

Królewska Huta, która obecnie znajduje się w znakomitej formie, zwyciężyła ubiegłej niedzieli Pogoń, stojącą w Poznaniu na drugiem miejscu 9:0. Spodziewano się lepszej gry ze strony gości, którzy całkowicie zawiedli, jedynie prawy obrońca Mager stał na wysokości zadania. Amatorski, który z początku gra nerwowo, przychodzi do głosu i strzela w drugiej połowie bramkę po bramce. Rezultat przy tylko trochę więcej szczęścia mógłby brzmieć dwucyfrowo. Z Amatorskiego K. S. podobali się szczególnie center pomocy Duda I., center napadu i lewy łącznik Klossek.

Sędzia p. Sendzielisz (Siemianowice) dobry.

K. S. Amatorski—Sląsk Laurahuta 5:0 (2;0).

Ze względu na zwycięstwo, jakie Sląsk Laurahuta przed dwoma tygodniami odniósł nad K. S. Sturm (Bielsko) 2:0, i ostatni czwartek nad K. S. Załęże 06 2;0, oczekiwano wyniku dzisiejszej gry z największem zaciekawieniem.

Przebieg gry wykazał, iż Sląsk w rzeczywistości nie zasłużył na powyższy wynik, albowiem grał, kombinując dosyć dobrze i dążąc wciąż do otwartej gry, szybko. Przeważnie zawdzięcza K. S. Amatorski wynik ten swej obecnie dobrej formie.

Ruda.

Strzała—Polonia (Królewska Huta) **0:0.**

A-klasowa Strzała nie mogła zwycięstwa osiągnąć nad B-klasową Polonią.

Katowice.

I. F. C.—Pogoń (Katowice) **3:1.**

Jak powyższy rezultat wykazuje, Pogoń polepsza się coraz to więcej.

I. F. C. Katowice—Warta (Poznań) **0:0**

Zamierzony rewanż za porażkę odniesioną w Poznaniu nie udał się Warcie.

Wielkie Hajduki.

Ruch—Diana (Katowice) **2:1.**

Gra, mająca być kwalifikacyjną, stała się z powodu nieprzybycia sędziego towarzyskiem spotkaniem.

Okręg krakowski.

Kraków.

Boiska krakowskie zaległa w ostatnią niedzielę zupełna cisza. Krwawe rozruchy w tygodniu, przygnębiony i podniecony nastrój w mieście odsunęły myśli o sporcie na dalszy plan. Piłkarze jednak, zachęceni sprzyjającą aurą, nie zamierzają jeszcze ułożyć się do snu zimowego. K. S. Podgórze, jeden z poważnych klubów miejscowych, obchodzi w najbliższą niedzielę jubileusz 10-lecia istnienia (przełożony z dn. 28 października), którego głównym punktem są zawody z Wisłą. Kto zna ciężkie warunki, w jakich egzystować muszą krakowskie kluby B i C, ten musi uznać, że utrzymanie się na widowni przez 10 lat i ciągły postęp, jaki wykazuje KS. Podgórze, wymaga niesłychanych wysiłków i ofiarności tak ze strony graczy jak i Zarządu. Nie wątpimy, że jubilat w najbliższych już latach będzie odgrywał w piłkarstwie naszego okręgu wybitną rolę.

Cracovia nie ma dotąd jeszcze przeciwnika. Pertraktacje z I. F. C. Katowice są w toku. Mecz z tą drużyną byłby bardzo ciekawy, gdyż jest ona najsilniejszą drużyną w okręgu górnośląskim, a nawet zdołała z Wisłą i Wartą uzyskać w tym sezonie wyniki 1:0 i 2:1 (z Wisłą) oraz 2:1 i 0:0 (z Wartą), przez co zwraca, jak na wiosnę roku b. Toruński Klub Sportowy, powszechną uwagę. Może mecz z Cracovią dałby obraz właściwego stosunku sił. Cracovia wystąpi z Węgłowskim na prawym łączniku.

W następną niedzielę, 25 b. m., lokalny światek sportowy znów będzie w ruchu, z powodu meczu, który rozegrają z sobą Wisła i Cracovia.

21 października. **K. S. Stella—K. S. Podgórze II. 4:2 (1:1).**

Podgórze zasilone 2 graczami z pierwszej drużyny.

2 listopada. **K. S. Stella—K. S. Podgórze II. 2:2 (1:1).**

4 listopada. **K. S. Stella—K. S. Urania 3:2 (0:1).**

11 listopada. **T. S. Krowodrza—K. S. Stella 2:0 (1:0).**

Bielsko.

28 października. **B. B. S. V.—S. C. Hakoah 2:1 (2:0).**

Sład drużyn: B. B. S. V.: Felga; Kalisch, Lubich; Gabrisch, Mączka, Jurziczek; Pepi, Pförtner, Reichel, Dyck, Hoydisch. Hakoah: Dattner; Grubner, Kellerman; Berger, Reicher, Fanty; Halbreich, Wollman, Brückner, Kleinzähler, Resenberg.

Pierwsza bramka BBSV.. strzelona przez Reichla w 4 minucie z jedenastki. Druga w 40 minucie znów przez Reichla także z jedenastki, spowodowanej przez Bergera. Do pauzy 2:0.

Po pauzie gra dalej otwarta — obaj bramkarze pracują silnie. Bramka Hakoah, strzelona w 23 minucie przez Rosenberga. Koniec gry pozostaje w rękach Hakoah, jednakowoż rezultat pozostaje niezmieniony 2:1. Rogów 3:1 dla Hakoahu. Sędzia p. Then miał słabe momenty, ale był wzorowo bezstronny.

B. B. S. V. II—B. B. S. V. III 3:0 (3:0).

Śląski Bank Przemysłowy—B. K. S. (starsi) 3:2 (2:0).

Hakoah II—S. V. Biała Lipnik II 2:1 (1:0).

Zawody kwalifikacyjne.

4 listopada. **Hakoah—Tarnovia** (Tarnów) **4:0 (1:0).**

Zawody obu drużyn, które już po raz trzeci stawały do walki, mogły się już wreszcie tym razem odbyć. Chociaż bowiem sędzia z Krakowa znowu się nie zjawił, jednakowoż obie drużyny zgodziły się na wyznaczonego przez Bielskie Kolegjum Sędziów zastępcę p. Gürtlera. Gra ostra i prowadzona w szybkiem tempie, skończyła się zupełnie zasłużonem zwycięstwem Hakoahu. Drużyna ta od początku zdobyła przewagę nad Tarnovią i umiejętnie ją też wyzyskała. Wspaniałą grę pokazał tym razem Kellerman, który był dla ataku Tarnovii przeciwnikiem nie do pokonania. Pomoc była zadowalająca, atak pod kierownictwem Brücknera bez zarzutu. Bardzo dobry był Rosenberg, a reszta napadu nie ustępowała mu w niczem. Tarnovia grała z dużą ambicją, jednakowoż dzięki świetnemu zgraniu Hakoah rzadko mogła zagrażać bramce. Bramkarz bardzo dobry, to samo można powiedzieć o obronie. Środkowa pomoc grała za ostro, co spowodowało wykluczenie z boiska. Atak szybki, jednakowoż brak mu kombinacji. Sędzia p. Gürtler dobry.

Skład drużyn: Hakoah: Dattner; Kellerman, Grubner; Huppert, Reicher; Kleinzähler, Rosenberg, Brückner, Wollman, Langer. Tarnovia: Wiśniewski; Blochowski, Ziemian; Partyka, Kowalski, Srebro; Skwierut, Niedzielski, Maks, Szwarnowiecki, Nowak.

Hakoah zaczyna w dziesiątkę. W 15 minucie dochodzi Fanty i uzyskuje róg, jednakowoż bez rezultatu. Gra szybka, Hakoah w ofenzywie Obrona obu drużyn, jakoteż bramkarz Tarnovii pracują silnie. W 19 minucie zdobywa Hakoah w śmieszny sposób bramkę: Rosenberg zaatakował bramkarza w sposób prawidłowy. Ten wyrzuca piłkę, trafiając Rosenberga w twarz — piłka odbija się i wpada w bramkę. Rosenberg musi na chwilę usunąć się z boiska. Tarnovia zaczyna gwałtowny atak, jednakowoż nie wychodzi poza obronę. Dwa dalsze rogi Hakoah i jeden Tarnovii nie wpływają na wynik 1:0.

Po pauzie tempo dalej ostre. Szybko udaje się Hakoah zrobić dalszy krok do zwycięstwa. Kleinzähler strzela bramkę. Tarnovia nie daje za wygraną, usiłuje zdobyć inicjatywę. jednakowoż napróżno. Róg Hakoah podany dobrze przez Langera, zamieniony przez Brücknera główką w bramkę. Znowu po jednym rogu dla obu drużyn bez rezultatu. Tarnovia gra cokolwiek za ostro, zwłaszcza środkowa pomoc. Hakoah zaczyna znowu atakować, przyczem Brückner podaną mu przez Fanty'ego piłkę zamienia w 4 bramkę. Środkowy pomocnik Tarnovii zostaje wreszcie wykluczony z boiska (40 min). Rezultat 4:0.

B. B. S. V.—Jutrzenka (Kraków) 0:0.

Skład drużyn: BBSV.: Folga; Jurziczek, Pförtner; Lady, Monczka, Gabrisch; Hoydisch, Dyck, Reichel, Pepi, Klimczak. Jutrzenka: Meller; Fischbach, Offen; Mund, Kutzman, Pitzele: Gumplowicz, Steigler, Grünberg, Holländer, Strumpfner.

Typowe zawody przyjacielskie z małą ilością zajmujących momentów. Sędzia p. Posner dobry.

Sturm—Bialski Klub Sportowy 3:1 (0:0). Rogów 5:2.

BBSV. II—S. V. Biała Lipnik II 4:2 (0:1). Rogów 3:2.

BBSV. III—V. f. R. II 3:2 (0:1). Rogów 12:1.

Hakoah II—I Bielski KS. 1:0 (1:0).

BBSV—DFC. Sturm 2:1 (1:0).

Bialski Klub Sportowy—V. f. Rasenspiele 2:2.

Sosnowiec.

4 listopada. **Sosnowiec—Pogoń** (Katowice) **3:2 (1:1).**

Zawody przyjacielskie. Boisko Sosnowca. Sosnowiec z rezerwowym na prawem skrzydle. Przebieg gry w pierwszej połowie „jałowy“ po obydwu stronach, mimo to jednak nagrodzony prześlicznym przebojem Puza, zdobywającego w parę minut gry nieuchronną bramkę dla Sosnowca, którą równie z dobrze wypracowanej pozycji wyrównywa Pogoń pod koniec połowy. W drugiej połowie więcej planowa gra, jednakże nieudolnie kontynuowana przez ataki obu drużyn, a szczególnie Pogoni, która gniotąc Sosnowiec i stwarzając tem aż dziewięć rogów, została w rezultacie pokonaną sprawiedliwie z tytułu chaotycznej gry pod bramką Sosnowca, której dzielnie bronili obaj obrońcy i brawurowy bramkarz Zamorowski.

Ujemnie zapisali się gracze Pogoni z racji gry brutalnej niekarconej należycie przez sędziego Mazura Borysa. Wyróżnili się z Sosnowca: Sularz (kapitan), Pietrzyk (grał drugi mecz) i Rybczyński. Rogów 9:1 na korzyść Pogoni.



Z zawodów Szwecja—Polska w Krakowie.
Powitanie drużyny szwedzkiej hymnem narodowym.

Żywiec.

21 września, **Koszarawa—T. S. Soła 8:0.**

28 września, **Koszarawa—Sporysz 9;0.**

4 października, **Koszarawa—3 p. strzel. podh.** (Bielsko) **3:1 (3:1).**

Zawody przyjacielskie. Boisko Koszarawy. Wojskowi wystawili drużynę bardzo dobrą, ale i Koszarawa nie pozostała w tyle z zestawieniem drużyny. Pierwsze chwile należały do gości; pomagał im w tem silny wiatr, który po 10 minutach prawie że ustał. Teraz Koszarawa wzmaga tempo i od tej chwili gościom nie daje przejść poza połowę boiska. Gra w drugiej połowie bardzo zajmująca — obniżało ją jednak zachowanie się wojskowych, szczególnie Dudzika i Matery, którzy bezwarunkowo powinni byli być wykluczeni z boiska. Koszarawa miała silną przewagę nad gośćmi, jednak cyfrowo tego nie uwydatniła przez nieudolne sędziowanie p. Kulińskiego. Z gości najlepsi Jabrowicz z obrony dalej Dudzik i Matera. Z Koszarawy grali dobrze prawie że wszyscy z wyjątkiem Seemana.

Trzebinia.

4 listopada. **K. S. Trzebinia—K. S. Czarni** (Kraków) **4:2 (3:1).**

11 listopada. **K. S. Trzebinia—K. S. Wiktorja 1923 1:3 (0:2).**

Przegląd zagraniczny.

Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Anglja. Londyn. Anglja—Irlandja 3:0. Obie drużyny złożone były z amatorów.

Niemcy. Berlin. Niemcy Północne—Związek Tow. branderburskich 4:2 po przedłużeniu, w normalnym czasie wynik był 2:2. Lipsk. Niemcy południowe—Niemcy środkowe 3:0. Bramki uzyskali Auer (1) i Franz (2), obaj z Fürthu. Do finału o puhar Niem. ZPN. dochodzą zatem Niemcy południowe i północne. — Drezno. SC. Drezno—Spielver. Lipsk. 2:0. Norymberga. I.F.C.—Männerturnverein Fürth 4:1, Turnverein Augsburg—Nürnb. Fussballverein 1:1. Kolonja. Kickers (Stuttgart)—Komb. Köln. 99 i Ballspielklub 2:4. Zwickau. Saksonja pół.-zach.—Saksonja zachodnia 2:1.

Austrja. Wiedeń. Mistrzostwo I klasy: Rapid—Admira 2:0, Sportklub—Ostmark 1:0, Wacker—WAF. 2:0, Vienna—Amatorzy 1:1, Simmering—Hakoah 1:1, Slovan—Hertha 0:0. Stan mistrzostwa: Rapid 14 p., Amatorzy i Simmering po 12 p., Vienna i Sportklub po 11 p., Slovan i Hakoah po 9, Admira 7, Wacker 6, Hertha 4, WAF. 3, Ostmark 0 punktów. Mistrzostwo II klasy: Grupa północna: Floridsdorf—Strassenbahn 2:0, WAC.—Red Star 4:2, Donau—Jedlersdorf 6:2, Donaustadt—Gersthof 1:0, Sturm 07—Nussdorf 3:1, Meidlinger Sportfreunde—Sturm XIV 3:1. Grupa południowa: Rudolfshügel—Bewegung XX 1:1, Vorwärts XI—Neubau 2:1, Vorwärts 06—International 1:1, Simmer. Sportverein.—Germania 4:2, Cricketerzy—Sportfreunde 4:0, Phönizia—Bewegungsspieler 1:1. Floridsdorf i Rudolfshügel wyprzedziły znacznie innych konkurentów w swych grupach.

Węgry. Budapeszt. Mistrzostwo: M. T. K.—Ujpesti T. E. 1:1, Törekves—Kispesti 4:0, BTC.—Vivo AC. 4:2, 33 FC.—Vasas 1;0, III ker.—UTSE. 2:0, FTC.—Zugloi 2:0.

Czechosłowacja. Praga. Sparta—DFC. 4:1 (1:1). Drużyny równorzędne. Ostra gra, szczególnie ze strony Sparty. Jedną bramkę uzyskuje Sparta z wątpliwego karnego, dwie w ostatnich 3 minutach gry ze spalonych. Sędzia Matura b. słaby, wykluczył Hajnego (Sparta) i Strnada (DFC). Cechie Karlin—Vrsovice 5:1, Smichov—DBK. Sturm 5:2. Karlsbad. Slavia komb. (Praga)—Karlsbader F. C. 3:1. Pardubice. S. K. Pardubice—Slavoj Zižkov (Praga) 3:1. Kladno. Meteor—S. K. Kladno 2:1. Pilzno. Viktoria—AFK. Kolin 5:2, S. K. Plzno—S. K. Karlov 2:2. Brüx. Teplitzer F. C,—DSK. Brüx 3:2. Berno. Makkabi—Brünner Turnverein 6:1. Gra jak zwykle brutalna, wpadanie publiczności na boisko i t. p. Židenice—VAS. (Preszburg) 8:0. Preszburg. Slavia (Praga)—Bratislava 5:2. Policja wiedeńska—policja preszburska 3:2. Witkowice. DSV. (Opawa)—DSV. Witkowice 4:1 (mistrzostwo.). Morawska Ostrawa, Mähr. Ostr. S. C.—DSV. (Bogumin) 4:0. (mistrzostwo). S. K. Mor. Ostrava—Mor. Slavia (Berno) 4:1, S. K. Slovan—Hanacka Slavia (Kromierzyż) 5:2. Ostatnia niedziela wskazuje na to, że drużyny ostrawskie są bardzo silne. Cieszyn. Hertha—DSK. 4:2.

Neidlinger, członek wiedeńskiego Wacu, zamierza przesiedlić się z Wiednia do Królewskiej Huty. Także Jan Schierl, zdyskwalifikowany lewy łącznik Admiry, wyjechał do Katowic, gdzie zamierza objąć posadę trenera.

Paryż—Londyn 3:1. W zawodach tych, rozegranych z początkiem b. m. w Paryżu, okazali się francuzi we wszystkich punktach swej drużyny bez zarzutu. U anglików (amatorów) doskonałymi byli obrońcy, którzy uratowali swą drużynę od jeszcze dotkliwszej porażki.

O zawodach Polska—Szwecja 2:2 pisze wiedeński „Sporttagblatt“: Szwedzi grali naogół o wiele lepiej niż przeciw węgrom, wobec czego polacy mogą być bardzo zadowoleni z uzyskanego wyniku“.

W Wiedniu starają się obecnie o spopularyzowanie gry „rugby“, którą Lohrmann, obecny bramkarz Amatorów, stara się wprowadzić.

W wielu klubach wiedeńskich powstały też nowe sekcje, które zajmą się tym, na Zachodzie szczególnie pielęgnowanym sportem.

F. C. Barcelona osiągnęła znaczny sukces w mistrzostwie Katalonji, bijąc swego najpoważniejszego rywala Espagnol 2:0. Po stronie zwyciężonych stał w bramce słynny Zamorra, który poprzednio należał do F. C. Barcelona. Bramki, które przepuścił, były nie do obrony.

Anglja—Belgja 2:2. Zupełnie nieoczekiwany wynik. 40.000 widzów zachwyconych było tempem i ofiarną grą belgów, którzy mimo wyższości technicznej anglików nie pozwolili się pokonać.

Nils Engdahl (Szwecja) stworzył nowy rekord szwedzki, przebiegając 300 m w doskonałym czasie 36·3.

Aleksander Toldi, mistrz Węgier w rzutach, członek FTC., znajduje się obecnie w doskonałej formie. Na treningu rzuca on dyskiem na 45 m., a młotem 36 m. W najbliższym czasie spodziewa on się pobić wszelkie rekordy węgierskie we wszystkich dyscyplinach rzutów,

W biegu leśnym o mistrzostwo Australji, którego tor wynosił 8045 m, zwyciężył F. H. Bailley w czasie 27:27 przed Rose i Nalderem. Bailley, który 8 dni przedtem zdobył również mistrzostwo w biegu drogowym, weźmie udział w olimpjadzie paryskiej w barwach Australji.

Czytajcie i prenumerujcie Przegląd Sportowy.

Wiadomości krajowe.

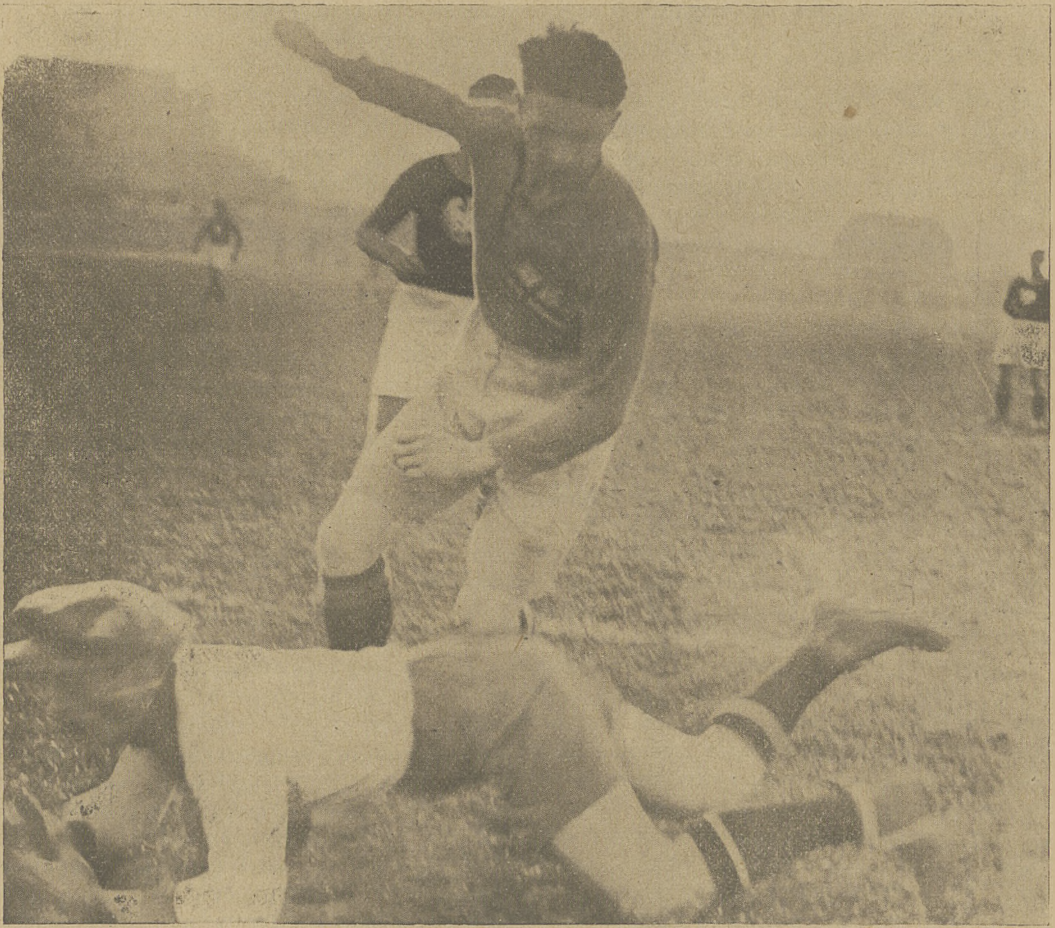
Praca sportowa w wojsku.

W sobotę dnia 10 b. m. odbyło się zakończenie jedynastego z rzędu okr. kursu gimn.-sport. DOK. V. w Stadjonie 20 p. p. Przed komisją, w skład wchodzili mjr. Szwenk, kpt. Dr. Izdebski, ref. wych. fiz. por. Felda i dowódca kursu por. Babirecki, stanęło 50 podoficerów frekwentantów. Frekwentanci pochodzą ze wszystkich formacyj Krakowskiego korpusu i rekrutują się przeważnie z rolników. Miło było patrzeć jak każdy z nich, do niedawna nie wiedząc co to jest sport, wykonywał rzuty dyskiem, oszczepem, kulą, grał w piłkę koszykową, przeprowadzał lekcję gimnastyczną, odpowiadał na pytania z organizacji sportu i t. d.

Formacje okręgu krakowskiego zyskały znowu po kilku instruktorów wych. fiz. Spodziewamy się, że zostaną oni należycie wyzyskani w tym kierunku. Po skończeniu służby wojskowej, podoficerowie ci, będą propagatorami kultury cielesnej po wsiach.

Każdy taki kurs trwał 3 miesiące. Na kursie największy nacisk kładziono na gimnastykę, gry majowe i zabawy, szermierkę, grenadjerkę, lekką atletykę, a w szczególności pływanie. Kursa te miały zatem znaczenie bardzo wielkie.

Dca Okr. Korp. gen. Czikel, znany z pracy nad rozwojem fizycznym żołnierza, opiekował się kursami po ojcowsku. Wielką opieką otaczał też kurs III-ci z mjr. szt. gen. Gabrysiem i por. Foldą referentem wych. fiz. DOK. V. Dokładali oni wiele starań, aby praca na kursie nie miała żadnych przeszkód. Szczególne uznanie należy się dowódcy kursów por. Babireckiemu, znanemu w kołach sportowych. Już w roku 1919 zorganizował pierwszy kurs gimnastyczno-sportowy w Krakowie i przeprowadził ich 11-cie. Sam czynny sportowiec, umiał połączyć teorję z praktyką i podoficerom naukę uprzystępnić. Podczas pracy swojej natrafiał często na brak zrozumienia u kolegów i dowódców — jednakowoż nie zrażał się tem i wytrwał do końca na stanowisku. Po skończeniu kursu, por. Babirecki odszedł do Warszawy na nowe stanowisko. Życzymy mu „Szczęść Boże“ w dalszej pracy. *F. A.*



Z zawodów Szwecja—Polska w Krakowie.

Popiel robinzonadą wyjaśnia krytyczną sytuację.

Czarni we Lwowie ukończyli już budowę trzeciego boiska w swym parku sportowym. Wszystkie trzy, łącznie z głównym mają wymiary 108 x 70, a powierzchnia ich doprowadzona jest do zupełnego poziomu, tak, że z łatwością zamieniane być mogą w zimie na obszerne tory łyżwiarskie.

Obecnie wykonuje się połączenie wodociągowe aż do szatni w trybunie, a w najbliższych dniach rozpocznie się zwózka materjałów do budowy bieżni, dla której roboty ziemne, drenowanie i kanalizacja, ukończone zostały.

Zimowy kort tennisowy otwarto ubiegłej niedzieli we Lwowie na placu powystawowym, w pawilonie rolnictwa.

Ś. p. Stanisław Formanek. W smutnej pamięci krakowskim dniu wtorkowym, zginął tragiczną śmiercią od kuli, podczas rozruchów ulicznych, młody sportowiec, członek sekcji bokserskiej AZS. Krakowskiego. Podają, że znalazł się na rowerze w rynku głównym w krytycznym momencie strzelaniny. U kierownicy roweru miał zawieszone rękawice bokserskie, jechał bowiem na trening do swego kolegi. Młody ten, wielce obiecujący sportowiec, bardzo był ceniony ze względu na swe wyjątkowe zdolności sportowe. Zwłaszcza w bokserskim sporcie Krakowa, zajmował jedno z pierwszych miejsc. Głęboki żal szerokich kręgów sportowych miasta, towarzyszy przedwczesnej tragicznej śmierci młodego sportowca.

Z głosów prasy obcej o zawodach Szwecja—Polska, zanotować wypada opis tego spotkania zamieszczony w „Sporcie“ czeskim. Podnosi tam sprawozdawca dobrą organizację zawodów i piękny ich przebieg. Między innymi zwraca uwagę, że w tegorocznych zawodach międzypaństwowych nie mieli polacy szczęścia i wyniku ze Szwecją oczekiwał ogół z niecierpliwością, ponieważ mógł poprawić osłabioną nieco opinję. Zadowolenie polaków po grze było wielkie i w rzeczywistości uważać należy wynik nierozstrzygnięty uzyskany z szybkim i bardzo sprawnym przeciwnikiem za wielki sukces drużyny polskiej. Następuje potem opis gry, naogół sprawiedliwy i zawarte uwagi są rzeczowe. W pierwszej połowie gry, ustępowali polacy przeciwnikowi, który przewyższył ich ostrym startem do piłki i znakomitą grą głową. Znaczne polepszenie drużyny polskiej nastąpiło po pauzie, gdy polacy pokazali doskonałą grę. Zwłaszcza Cikowski szedł z niezwykłym zapałem do piłki i był duszą drużyny. Polacy mieli wiele trudu z szybkonogim prawo skrzydłowym, ale tego dobrze trzymał Synowiec. Zawody zakończyły się pod znakiem wielkiej przewagi drużyny polskiej.

Nas czechów — pisze dalej — zajmować może zdanie szwedzkiego kapitana, który wyraził się w Krakowie, że „szwedzi z czechami nie grają, ponieważ nie kwapią się do spotkania z zawodowcami“. Toby więc mogło być dla nas wytłumaczeniem, dlaczego proponowane zawody Szwecja—Czechosłowacja nie przyszły do skutku. Charakterystycznie kończy się jednak wyczerpujący i rzeczowy opis zawodów: „również musi wzbudzić zdziwienie wzmianka polskiego pisma „Przegląd Sportowy“, że czeska prasa sportowa jest nie zupełnie przyjaźnie usposobioną dla polskiego sportu. Jest prawdą, że my z polakami nie gramy— ale niema w tem naszej winy, polacy bowiem sami przerwali z nami stosunki do uregulowania sprawy Jaworzyny. Jest nam w istocie przykro, że do zerwania stosunków doszło — ale nie jest to z naszą szkodą“.

O finale mistrzostwa w piłce nożnej znajdujemy w prasie czeskiej takie uwagi: Rozstrzygający mecz o mistrzostwo polskiego piłkarskiego związku, musiał być urządzony po raz trzeci i stanęły naprzeciwko siebie Pogoń lwowska zeszłoroczny mistrz i krakowska Wisła. Gra odbyła się na neutralnym gruncie w Warszawie. Dla stolicy państwa polskiego, gdzie piłka nożna nie stoi jeszcze na żadnej wyżynie, była to ogromna atrakcja. Na zawody ściągnęło 20000 ludzi którzy byli zachwyceni bardzo dobrą grą obu drużyn. W regularnym czasie wynik zawodów brzmiał 1:1, tak, że przedłużono je o dobrych 30 minut. Teraz dopiero na dwie minuty przed końcem, udało się Garbieniowi uzyskać bramkę dla Pogoni. W ten sposób zawiodły się nadzieje krakowskich piłkarzy, że mistrzowski tytuł powróci do Krakowa, gdzie od lat był on w posiadaniu popularnej Cracovii.

W urządzonym 10 b. m. w Warszawie dziesięcioboj o mistrzostwo Polski na rok 1923, pierwszą nagrodę zdobył Wacław Kuchar (Pogoń, Lwów) z ilością punktów 5·75, drugą nagrodę L. Chełmicki (Akademicki Związek Sportowy w Warszawie) z notą 4·93, trzecią nagrodę Adamczak (Pentatlon Poznań) z notą 4·83. Do zawodów stanęło 6 startujących. Kolejność nagród świadczy do pewnego stopnia o obecnem ugrupowaniu się naszej lekkiej atletyki: Lwów, Warszawa, Poznań. Podczas zawodów padły dwa nowe polskie rekordy. W biegu na 60 metrów udało się Szenajchowi ustawić czas 6 minut $^{9}/_{10}$, w skoku o tyczce dotychczasowy rekordzista, podniósł wynik polski do 3·26 m.

Akademik, dwutygodnik młodzieży, wychodzący w Poznaniu, rozpoczął w 13 numerze stałe drukowanie kolumny p. t. Sport i Wychowanie fizyczne. Oczywiście uwzględnia dział ten przedewszystkiem sport uprawiany w Akademickich Związkach Sportowych w Polsce. Ciekawe, znane zresztą szczegóły przynosi artykuł o Międzynarodowym Akademickim Kongresie Sportowym w Paryżu i żywym udziale delegatów Polski w tych obradach. Z kroniki sportowej, znajdujemy opisy akademickich zawodów z ubiegłego sezonu. Zauważyć należy mylne określenie zawodów w Krakowie, jako olimpjady akademickiej. Zawody te, były zawodami o mistrzostwa Polskich Akademickich Związków Sportowych i tytułu olimpjady nie miały. Wyczerpująca kronika, daje nam szczegółowy obraz sportu akademickiego, rysującego się na tle ogólnego ruchu sportowego w Polsce, bardzo charakterystycznie.

PZN. podobno wszedł w porozumienie z przedstawicielami PKIO. celem przelania dotychczas zebranych składek na fundusz olimpijski do kasy głównej PKIO., rezerwując sobie oczywiście otrzymanie potrzebnych funduszów na wyprawę do Chamonix. Krok zarządu przyczynia się niewątpliwie do znacznego ujednostajnienia systemu zbiórki i dozwoli komitetowi należycie rozdzielać ewentualne fundusze. Z drugiej strony jednakże precedens ten pełen jest znaczenia, zwłaszcza dla innych związków, które rozpoczęły także na własną rękę zbiórkę olimpijską. Polski Związek Piłki Nożnej naprzykład, rozpoczął zbiórkę bardzo intenzywnie i jest nadzieja, że bodaj najszybciej znajdzie się w posiadaniu nieodzownej kwoty. PKIO. zapewne nie bez racji będzie chciał także te pieniądze mieć u siebie w kasie, by nimi według swego zdania rozporządzać. Nie wątpimy, że z tego powodu do konfliktu nie dojdzie żadnego, wobec tego stanu rzeczy, że obecność piłki nożnej na olimpjadzie najmniej jest sporną i że fundusze zebrane przez PZPN. napewno nie osiągną potrzebnej wysokości i pomoc piłce będzie konieczną. Na Węgrzech doszło n. p. do tego, że węg. związek piłki nożnej, który drogą publicznych ofiar, ma już zebrane na olimpjadę 5000 dolarów, został ultimatywnie wezwany do przelania tej kwoty do kasy ogólnej komitetu. W przeciwnym razie zagroził komitet niewysłaniem drużyny piłkarskiej na olimpjadę. Sytuacja jak widzimy, wytworzyła się bardzo drażliwa. U nas na szczęście konflikt podobny nie grozi, choćby z tego powodu, że nie tylko żaden ze związków nie zebrał jeszcze 5000 dolarów, ale nawet suma ogólnie zebrana nie dosięga zapewne 500. Zaznaczyć przy tem należy, że gdyby związki przelały i nadal przelewały swe fundusze do kasy komitetu, to wątpić należy czy nie wpłynie to ujemnie na inicjatywę poszczególnych związków, które od tej kasy, spodziewać się będą „na pewniaka“ gotówki. Tak jak sytuacja obecnie wygląda, wobec obecnej stagnacji i siłą rzeczy zmniejszonej ofiarności ogółu, będzie szczęściem gdy poszczególne związki, pracując choćby bardzo egoistycznie, dojdą choćby do połowy potrzebnych funduszy.

Losy budowy wielkiej skoczni narciarskiej w Zakopanem przedstawiają się narazie dość ciemno. Jak wiadomo inicjatywa wyszła z łona sekcji narciarskiej Polskiego To-

warzystwa Narciarskiego; członek jej inż. T. Stryjeński z wielkim nakładem pracy dokonał pomiarów terenu, zdjął profil terenu i przygotował wstępne projekta. Z ramienia sekcji, delegacja, wysłana do zarządu dóbr hr. Zamojskiego, uzyskała przychylne załatwienie sprawy odstąpienia gruntu. Gdy jeszcze sekcja znalazła widoki na pomoc w pracy około budowy skoczni, zdawało się, że nic nie stanie na przeszkodzie i na zimę oczekiwać by można skoków ponad 40 m.

Tymczasem zaczęły podobno działać „ciemne siły“ i sprawa budowy poszła w odwłokę. Wstrzymujemy się narazie od skreślenia przebiegu rozmaitych dyplomatycznych „działań“ sfer bezwątpienia najmniej powołanych do psucia dzieła mogącego mieć tak ogromne znaczenie dla sportu i samego nawet Zakopanego. Do sprawy tej jednak powrócimy i to powrócimy obszernie, jeśli sprawdzą się niewiarygodne wprost pogłoski o przyczynach przeszkody w budowie. W każdym razie należy głęboko ubolewać, że w tak ważnym roku jakim jest obecny, narciarstwo polskie nie będzie miało odpowiednio wielkiej skoczni mogącej tak walnie przyczynić się do skutecznej poprawy formy naszych skoczków, ktorych czeka start na ogromnej rozmiarami skoczni w Chamonix, gdzie pięćdziesiątka może być przeciętnym skokiem.



Z ostatniego Zjazdu Międzyn. Zw. Piłki Nożnej (FIFA)

Grupa uczestników obrad.

Na marginesie zawodów Szwecja—Polska.

Nadzwyczaj ciekawych uwag i wspomnień udzielił jednemu z naszych współpracowników p. Antoni Johanson, prezes Szwedzkiego ZPN.

— Jak się p. prezesowi podobał sport polskiej piłki nożnej i jego organizacja?

— Byłem już prawie we wszystkich krajach Europy, wszędzie interesuje mnie strona organizacyjna sportu, gdyż pragnę wszystko, co jest lepsze, zastosować także u nas. Organizacja polska jest bardzo młoda, stoi ona jednak na jednem z pierwszych miejsc w Europie. Cenię to, co polacy i u nas cenią: amatorstwo wśród graczy i wśród organizatorów. Co do organizacji samych zawodów zaimponowało mi wszystko. Przyjęcie drużyny na boisku hymnem szwedzkim spotkało nas po raz pierwszy i wywarło na nas niezatarte wrażenie. Każda chwila, spędzona w Krakowie była nam miłą, na każdym kroku czuliśmy, że jesteśmy mile widziani. Pomysł wycieczki autami do Wieliczki był najszczęśliwszy. O wrażeniach, jakie odnieśliśmy w tych pięknych salinach, będzie wiedziała cała Szwecja, a ja sam nigdym nie przypuszczał, że coś podobnego może istnieć. Słowem, każdy członek ekspedycji odczuł to, że słowa pożegnania: „Do częstego widzenia się w Polsce“ nie są pustym frazesem, gdyż pobyt w Polsce pozostanie dla nich najmilszem wspomnieniem. Podziwiałem również boisko, na którem odbył się mecz i nie spodziewałem znaleźć w młodej sportowo Polsce takich urządzeń sportowych.

— Jakie jest zdanie p. prezesa o drużynie polskiej?

— Dobrze, że mi pan zadał takie pytanie, bo gdyby się ono tyczyło drużyny szwedzkiej, to bym na nie nie odpowiedział; nigdy bowiem nie zwykłem krytykować własnej drużyny. Drużyna polska była lepszą od drużyny, która grała w Stockholmie, zwłaszcza tyły, Zaletami jej są ambicja, szybkość gry, która nawet zaskoczyła naszych, siła i celność strzałów jej napadu oraz wielka umiejętność w przebijaniu się przez szeregi szwedzkie (Staliński). Tyły, jak wspomniałem, były pierwszorzędne. Popiel może sobie podać rękę swemu vis a vis; obaj obronili z łatwością rzeczy wprost niemożliwe, a puścili łatwe do obrony piłki. Gdyby nie to, uznanoby ich za fenomenalnych bramkarzy. Lewy obrońca niszczył dużo ataków swymi ładnymi wypadami; był on, zwłaszcza w drugiej połowie lepszy od swego partnera. W Szwecji jest jeden Möller, w Polsce, jest jeden Cikowski. Skrajni pomocnicy umieli unieszkodliwić nasze groźne skrzydła. W ataku słabym był środek, może też przez niego nie było tej kombinacji w ataku, która mi się podobała w Stockholmie. Wadą drużyny była słaba gra głową, zwłaszcza, u napadu, który widząc, że szwedzi pod tym względem są lepsi, powinien był grać dołem, czego jednak nie robił i to było taktycznym błędem. Drugą wadą było to, że łącznicy nie pomagali w ciężkich chwilach tyłom i dlatego nieraz brak było łączności między atakiem i tyłami. Szwedzkich łączników można było często widzieć nawet w pobliżu własnego pola karnego. Z wyniku jestem zadowolony. Mam nadzieję, że w przyszłym roku będziemy gościć reprezentację polską w Stockholmie.

— Czy ekspedycję do Węgier i Polski uważa p. prezes za udałą?

— Czy można uważać za nieudałą ekspedycję do krajów, w których się spotyka tak gościnnych ludzi. Dość ciekawą jest rzeczą, że my, szwedzi, uważamy węgrów za bardzo podobnych charakterem i temperamentem do nas. Słyszałem także, o przysłowiu: „Węgier — polak — dwa bratanki“. W piłce nożnej można śmiało powiedzieć o trzecim bratanku, a jest nim — szwed.

Polski Przemysł Sportowy.

Firma „BRACIA SCHIELE i Ska“ założoną została w końcu roku 1921 z kapitałem 3,000.300 Mp. jako pierwsza w kraju placówka przemysłu sportu polskiego. Rozpoczęła swą działalność w dzierżawionych zabudowaniach przy tartaku „Zwierzyniec“ Zarządu Dóbr Zakopane, posługując się również dzierżawionemi maszynami starego typu, przyczem znikomy kapitał zakładowy wystarczył zaledwie na remont zdezelowanych obrabiarek, na zakup motoru elektrycznego, pasów, narzędzi i surowca w niewielkich ilościach. Początkowo wytwórnia zatrudniała 6 robotników, przy produkcji około 100 par nart w ciągu sezonu, ręcznie giętych. Z kapitałem powyższym, prawie w tych samych trudnych warunkach pracy, prosperowała Spółka i w sezonie 1922/23. Niestety czasokres od utworzenia Spółki, aż do 1 stycznia 1923 roku nie został wykorzystany dla produkcji z powodu znacznych inwestycyj i przeróbek, tak, że Spółka przystąpiła do wytwórczości z początkiem roku bilansowego, tracąc temsamem prawie, że cały sezon zimowy dla zbytu swego towaru. Fabrykacja nart odbywała się przy ograniczonych środkach technicznych z natury rzeczy w poszukiwaniu nowych form i sposobów wytwórczości. Pozatem główna czynność redukowała się poza wyrobem nart, do warsztatów reparacyjnych i wypożyczalni.

W okresie letnim znalazła się firma bez zasobów pieniężnych pozwalających na produkcję, której rezultaty dałyby się odczuć dopiero w zimie i zmuszoną została podjąć się robót stolarskich i budowlanych, któremi utrzymywała ciągłość robót do jesieni, nieporzucając jednak poszukiwań na drodze udoskonalenia własnej wytwórczości sportowej, czego wyrazem były pierwszorzędne eksperymenty na Targach Wschodnich w własnym pawilonie i na wystawie sportowej AZS-u w Krakowie. Jako etap w rozwoju technicznej strony wykonania wyrobów, Spółka z ogromnym nakładem energji urządziła gięciarnię i suszarnię. Z powodu braku miejsca, instalacja powyższa musiała być prowizoryczną w budynku również dzierżawionym i znacznie oddalonym od fabryki. Instalacja ta jednak spóźniona z powodów technicznych niezdołała w sezonie 22/23 wykazać spodziewanych wyników. Pomimo to wytwórczość w tym sezonie wynosiła 400 par nart i 200 saneczek. Również jakość wyrobów podniosła się znacznie, a nie osiągnęła pewnego stopnia doskonałości jedynie przez brak suchego materjału i przez niefunkcjonującą należycie gięciarnię.

Nie posiadając dostatecznych funduszów, zgodziła się Spółka na sprzedaż swej spodziewanej produkcji nowopowstałej firmie handlu wyrobami sportowymi „Maraton“ na podstawie wyłączności. W praktyce jednak, mimo, że firma nie mogła nadążyć zapotrzebowaniu, układ ten nie przyniósł wybitnych korzyści Spółce ze względu na spadek waluty. Również częściowa niewypłacalność dłużników spowodowała znaczną redukcję wpływów. Dla unormowania wygórowanego rynku zbytu w Zakopanem, utworzyła Firma w cichej umowie z inną Spółką własny sklep przy ulicy Krupówki, który prosperował mimo prowizoryczności bardzo dobrze, dając widoki na przyszłość.

Ponieważ w starych ramach niemożliwem było zwiększyć i udoskonalić produkcję, Spółka stanęła przed koniecznością znacznego rozszerzenia się przez postawienie własnych budynków, zakup nowych maszyn i znacznych ilości suchego materjału. Wyrazem tego dążenia była dokonana dnia 1 czerwca fuzja Spółki ze Spółką „Industria“ fabryką powozów przy ul, Kasprusie, która rezygnując z własnej produkcji, odstąpiła swą realność z urządzeniem i inwentarzem za udziały firmy „Braci Schiele“. W posiadaniu tego pierwszego warunku rozwoju, przystąpiła Spółka do podwyższenia kapitału na 600,000.000 Mp. częścią przewalutując swój własny kapitał, częścią wciągając w niego cenę kupna Spółki „Industrja“, resztę pokrywając prawem poboru wykonanem natychmiast przez spólników. Z kapitału powyższego zakupiła Spółka potrzebne maszyny w ilości 10 obrabiarek najnowszych systemów i 5 motorów elektrycznych. Następnie uchwaloną została podwyżka kapitału do 800,000.000 i wkrótce potem 40% dopłata do kapitału. Z pieniędzy powyższych zakupiła Spółka znaczne zapasy surowca i półsurowca i wybudowała nowy budynek murowany obejmujący gięciarnię, suszarnię, ślusarnię, politurnię kancelarję i magazyny. Na sezon bieżący 23/24 posiada Spółka w robocie kilkaset par nart różnych typów i długości. Narty wykonuje się wyłącznie z absolutnie suchego jesionu w głównej mierze, pozatem z buku, grabiny, brzeziny i jaworu. Gięciarnia zostaje urządzona według wskazówek specjalnie z zagranicy sprowadzonego fachowca inżyniera. Poza nartami firma przygotowuje na sezon zimowy większą ilość saneczek różnych typów, kijków narciarskich, więzów rzemiennych, ścięgieł, baków etc. Spółka posiada pozatem zastępstwo wytworów sportowych firm Bilgeri Werk i Victor Sohm w Bregencji.

Na stanowisko głównego zarządzającego pozyskałą firma p. Wł. Ziętkiewicza, byłego dowódcę kompanji wysokogórskiej i prezesa Sekcji Narciarskiej T. T.

W Zarządzie Spółki znajdują się panowie: Dr. Adam Gałecki wiceprezes PZN-u, Inż. K. Schiele wiceprezes SNTT. i p. Marjan Urban b. kpt. komp. wysokogórskiej. Głównymi technicznie zarządzającymi są dwaj wybitni w Polsce fachowcy i narciarze pp. Franciszek Bujak i Stanisław Zdyb. A więc same nazwiska ogólnie znane w świecie sportowym i narciarskim, co daje rękojmię, że opisana pokrótce placówka przemysłu sportowego w Polsce spełni na przyszłość, mając za sobą już najcięższy okres „ząbkowania“, pokładane w niej nadzieje.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy“ Ska z ogr odp
Drukarnia „Sztuka“ w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.